

KURIER ŚLĄSKI

PISMO POSWIECONE

SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

Redakcja i Administracja: Bytom G.-S., ulica Elektoralna (Kurfürstenstr.) 19.

PRZEDPŁATA:

11.10 mk. na ówierz roku bez odnośnienia.
12.00 „ z odnośnieniem do domu
3.70 „ na miesiąc bez odnośnienia
4.00 „ na miesiąc z odnośnieniem

TELEFON: Bytom 40 i 47.
REKLAMY: 2.25 mk. za wiersz petytowy.
OGŁOSZENIA:
75 fenigów za wiersz petytowy.

Górnicy! Rodacy!

Mężnem i solidarnem postępowaniem złamaliście terror niemiecki na Śląsku. Najważniejsze żądania Wasze są spełnione. Zielona policja opuszcza Górny Śląsk. Utworzona zostanie straż obywatelska, która pełnić będzie swe funkcje aż do objęcia służby bezpieczeństwa przez policję plebiscytową.

Komisja Międzysojusznicza w Opolu zgodziła się nie tylko na usunięcie zielonej policji, ale także na usunięcie tych żywiołów, które przyszły z głębi Niemiec, aby ludność polską niepokoić i urządzać napady i pogromy na Polaków. W najbliższych dniach zostaną też ustanowieni doradcy (kontrolerzy) polscy przy urzędach niemieckich, którzy będą czuwać nad tem, aby w urzędach tych nie kuto planów przeciw ludności polskiej, aby nie przelewano tam broni i nie udzielano wskazówek i pomocy bandytom niemieckim.

Jeden warunek jeszcze nie został spełniony, t. j. przyznanie zapłaty za dni strajku. Układy z pracodawcami w tej sprawie są w toku.

Dotychczas osiągnęliśmy tyle, że z powodu obecnego strajku żaden gornik nie poniesie szkody pod względem urlopu, węgla deputatowego i wynagrodzenia za ewentl. nadszycity. W sprawie zapłaty za dni strajkowe odbędą się jutro dalsze układy. Gdyby się pracodawcy pod żadnym warunkiem zgodzić nie chcieli, dawamy Wam solenne przyrzeczenie, że organizacje robotnicze wypłacą Wam ze swych funduszy znaczne wsparcie.

Rodacy! Położenie jest tego rodzaju, że przez dalszy strajk i niepokój zaszкодilibyśmy naszej słusznej sprawie. Dlatego wzywamy Was usilnie do natychmiastowego podjęcia pracy, temwięcej, że powody do strajku upadły.

Równocześnie wzywamy Was do oddania broni. Broń należy oddać do dnia 28. sierpnia 12-tej godziny w południe u wójta gminy. Przy złożonej broni należy postawić trzech ludzi ze straży obywatelskiej, aż do odebrania broni przez koalicję. Należy dalej ściągnąć z ulic wszystkie broń i sprzęt. Tam, gdzie straże obywatelskie są zatwierdzone przez kontrolera powiatowego, powinny pozostać na posterunkach aż do utworzenia policji plebiscytowej. Należy także natychmiast zaprzestać wszelkich ataków na ludność niemiecką, rewizji po domach, tramwajach, kolejach i drogach i zachować zupełny spokój.

Rodacy! Nie rokusz przeciw komisji Międzysojuszniczej, nie dążność do obalenia traktatu pokojowego spowodowały Was do podjęcia strajku i wypędzenia zbirów niemieckich, lecz był to wyłącznie akt samoobrony przeciw gwałtom niemieckim, była to walka o równouprawnienie, na które dotychczas ludność polska naproście czekała. Teraz, gdyśmy stanęli u celu, powinniście bezzwłocznie usłuchać naszego wezwania, aby przywrócić znów spokój i porządek na Górnym Śląsku.

Polski Komisaryat Plebiscytowy dla Górn. Śląska
Wojciech Korfanty.

Narodowa Partya Robotnicza, Józef Roguszczyk
Polska Partya Socjalistyczna Józef Biniszkievicz,
Chrześcijańskie Zjednoczenie Ludowe Edward Rybarz
Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Józef Rymer
Związek Górników Z. Z. P. Michał Grajek
Związek metalowców Z. Z. P. Ignacy Sikora
Związek kolejarzy Z. Z. P., Jan Stolarz
Związek budowlany Z. Z. P. Antoni Kowalczyk
Związek pracowników umysłowych Z. Z. P. Jan Lubos
Związek robotn. rolnych i leśnych Z. Z. P. Franc. Maśka
Centralny Związek Zaw. Polski Józef Adamek
Oddział Górników C. Z. Z. P. Józef Wiechula
Oddział metalowców C. Z. Z. P. Stanisław Rybicki
Oddział robotn. roln. i leśn. C. Z. Z. P. Paweł Furgot,
Związek Rolników Śląskich Feliks Kupilas
Związek Sokolów Polskich na Górnym Śląsku
Miron Wolaki, Józef Drevza
Związek Śląskich Kół śpi. wackich Michał Wolski

Położenie na Górnym Śląsku.

Bytom, 27. sierpnia. Z wszystkich wiadomości, jakie odebraliśmy w ciągu wczorajszego dnia i dziś rano, wnioskować można, że ruch samoobrony wzmagają się. Z Raciborskiego donoszą o zajęciu kilku wsi; takie same wiadomości otrzymujemy z Strzeleckiego a ostatecznie także O-polskie nie jest zupełnie bezczynne. W ostatnich dniach powiatów obsadziła samoobrona wsi: Imielnicę, Baruty i Kolonowską (w Strzeleckim) i Ozimek (w Opolskim). W Imielnicy przyszło do ciężkiej walki z »zycherką«. Zbrojne wystąpienie »zycherki« wywołało wśród ludności wielkie rozgoryczenie. Ludność polska żąda zupełnego wycofania zielonej policji. Dopóki się to nie stanie, nie może być mowy o oddaniu broni, powrocie do pracy i przywróceniu spokoju na Górnym Śląsku.

Strajk górników trwa dalej. Na wczorajszych liczących zebraniach górnicy powtórzyli pierwotne żądania dotąd jeszcze nieuwzględnione i oświadczyli, że wytrwają w strajku dopóty, dopóki ostatni zielony policjant nie opuści Górnego Śląska i dopóki nie zostanie uwzględniona reszta żądań. Wiadomość gazet niemieckich, jakoby zamierzano przejąć resztę zielonej policji do mającej się utworzyć policji plebiscytowej, przyjęli robotnicy z wielkim oburzeniem. Oświadczają, że nigdy nie dopuszczą do tego, aby szczątki przeciwpolskiej zielonej policji miały należeć do plebiscytowej policji. Byłoby zatem pożądanem dowiedzieć się z miarodajnego źródła, ile jest prawdy w doniesieniach gazet niemieckich.

Zatwierdzenie projektu ustawy tymczasowej straży obywatelskiej.

Katowice, 27. sierpnia. (Tel. własny.) General Gratier zatwierdził projekt ustawy, przedłożony w poniedziałek przez przedstawicieli organizacji polskich w sprawie tymczasowej straży obywatelskiej.

Przedstawiciele organizacji polskich na naradzie u gen. włoskiego.

Katowice, 26. sierpnia. (Tel. własny.) Dzisiaj przybył do Katowic generał włoski de la Merassini, członek Międzysojuszniczej Komisji w Opolu i zaprosił do siebie na naradę przedstawicieli organizacji polskich. Wypytywał o położenie, jakie panuje w powiecie katowickim. Polacy uzależnili spokój od dotrzymania przyrzeczeń ze strony Komisji Koalicyjnej, jakie otrzymano w ubiegły wtorek w Opolu i zażądali kontroli nad pocztą i koleją. General de la Merassini odpowiedział, że żądania tego jako pojedynczy członek Komisji uwzględnić nie może, lecz przedłożył je przedstawicielom Anglii i Francji w Opolu.

Żądania gliwickich rad załogowych.

Gliwice, 26-go sierpnia. Komunistyczne rady załogowe zwróciły się do kontrolera powiatowego pułkownika Thomasa przedkładając mu żądania niemieckich zbolszewizowanych robotników. Żądano: 1) ogłoszenia stanu oblężenia na całym Górnym Śląsku, 2) upoważnienia »zycherki« do rozbrajania polskiej samoobrony, 3) utworzenia straży na czas nieobecności »zycherki« składającej się wyłącznie z niemieckich robotników i 4) wydania ogłoszenia z zawezwaniem Polaków do oddania broni pod groźbą śmierci. — Pułkownik Thomas przyrzekł przedłożyć punkty 1 i 3 Międzysojuszniczej Komisji w Opolu, zaś do punktu 2-go oświadczył, że nie jest kompetentny. Ostatecznie do 4-go punktu nie dał pułkownik żadnego przyrzeczenia. — Delegaci niemieccy odgrzaali się, że chwycą się samopomocy.

Rozbrojenie »zycherki« w Pszczynie.

Pszczyna, 26. sierpnia. We wtorek przybył tu francuski generał Gratier w celu podjęcia

układów z przywódcami stronnictwa polskiego i niemieckiego. Polacy postawili stanowczy warunek rozbrojenia »zycherki«. General przychylił się do żądania polskiego, i tegoż samego dnia o godzinie 9½ zostało rozbrojenie »zycherki« przeprowadzone.

Teror niemiecki w Raciborzu.

Racibórz, 24. sierpnia. (Spóźnione). Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie w domu polskim »Strzechy« na Wielkim Przedmieściu. Na wieść o zebraniu zebrali się tłumy Niemców przed lokalem posiedzeń w zamiarze rozbicia zebrania i napadnięcia na Polaków. Policja atoli rozpendziła Niemców.

W raciborskich warsztatach kolejowych komunistyczne żywioły sprawiły, że polscy robotnicy zostali wydalen z pracy. Mianowicie zażądali niemieccy komuniści od polskich robotników zorganizowanych w Z. Z. P., aby ich organizacja spowodowała zaprzestania strajku w górnośląskich zakładach przemysłowych. Ponieważ robotnicy polscy wymuszonego przyrzeczenia dać nie mogli, dlatego zabroniono im wstępu do warsztatów kolejowych.

Raciborskie się ruszyło.

Racibórz, 26. sierpnia. Ruch samoobrony zapoczątkowany został także w naszym powiecie. W nocy na wtorek zajęto Tworków. Poza tem przeszły w polskie ręce następujące miejscowości: Nieboczowy, Grabówka, Kornowac, Syrynia, Gorzyce i Lubomia.

Położenie w Lublinieckim.

Lubliniec, 26. sierpnia. Samoobrona polska zajęła dotąd południowo-wschodnią i zachodnią część powiatu. Samo miasto winno się dostać każdej chwili w posiadanie polskie. Kalety (Stahlhammer) zajęte. Wczoraj rano internowano »zycherkę« w koszarach, zaś dziś wywieziono za linię demarkacyjną wszystkich zielonych policjantów, którzy nie są rodowitymi Górnoszlązakami. Władze okupacyjne aresztowały byłego oficera pruskiego Genza, osławionego prowokatora niemieckiego.

Rozwiązanie stowarzyszeń kalek wojennych.

Koźle, 26. sierpnia. Kontroler powiatowy cbwodów plebiscytowych Koźle i Głogówek zarządził rozwiązanie wszystkich stowarzyszeń kalek wojennych i pozostałych po poległych żołnierzach. Kontroler powiatowy w zarządzeniu swem zaznaczył, że wymienione stowarzyszenia mają charakter wojskowy, a zatem jako takie istnieją wbrew przepisom traktatu wersalskiego.

Minister pruski ostrzega przed niemiecką samopomocą.

Wrocław, 26. sierpnia. Do Wrocławia zjechali pruski minister Severing, sekretarz stanu Lewald i zastępcy niemieckich organizacji zawodowych, aby omówić obecne położenie na Górnym Śląsku. Minister Severing stanowczo ostrzegał zastępców organizacji przed chwyceniem się samopomocy, gdyż miałyby to dla ludności niemieckiej jak najgorsze następstwa. W dalszym ciągu oświadczył minister, że rząd odrzuca żądanie uzbrojenia ludności, gdyż sprzeciwiałoby się to traktatowi wersalskiemu.

Zaburzenia we Wrocławiu.

Wrocław, 27. sierpnia. Wczoraj urządzili Niemcy wielkie zebranie demonstracyjne, na którym omawiano wypadki na Górnym Śląsku. Tłumy podburzone przez dzikich mówców, rzuciły się na konsulaty polski i francuski, które zostały spalardowane i zniszczone. Rzucono się także na hotel »Fürstenhof«, siedzibę Międzysojuszniczej Komisji. Tu jednak zostali demonstranci rozpendzeni przez policję. Następnie spalardowano kilka składów żydowskich.

Układów pokojowych między Polską a Rosją.

Dopiero dzisiaj nadeszła do Warszawy spóźniona radiodepesza z Mińska, donosząca o dalszym przebiegu podróży delegacji polskiej do Mińska.

W niedzielę 15 bm. po przyjeździe do Brześcia Litewskiego o godz. 7 wieczorem sprawdzone zostały legitymacje i pełnomocnictwa delegacji. Czynności tej dokonali wysłannicy sowieccy: Jabłoński, były adwokat petersburski, Szntko i Wino-gradow. W poniedziałek o godz. 5 rano po załadowaniu samochodów, ruszył pociąg do Mińska, dokąd przybył o godz. 8 wieczorem.

Tutaj otoczono go strażą, komendant kwatery Ulrich zarządził wyladowanie samochodów. po- czem o godz. 11 w nocy pod eskortą kawalerji prze-jechały automobile pustymi ulicami do przygotowa-nej kwatery, składającej się z trzech budynków: frontowego, drewnianego, gdzie się mieści sowiecka komenda straży, tylnego murowanego, gdzie zamie- szkali delegaci i znawcy i budynku dla personelu. Ogród, otaczający wzmiankowane budynki, jest oparkaniony i gęsto obstawiony strażami. Na lic-nych drzwiach kwatery porozwieszane są afisze, za- kazujące samowolnego wychodzenia z obszaru kwa-tery, odwiedzania mieszkań prywatnych, oraz sty-żności z ludnością. Pozwolenia na udanie się do miasta udziela komendant kwatery, wyznaczając je- dnocześnie przewodnika.

Język obrad polski i rosyjski, w tychże je-zykach protokoły i stenogramy.

Skład delegacji sowieckiej jest następujący: przewodniczący: Daniszewski Karol, Łotysz, człon- kowie: Smiedowicz Piotr i Surypnik Mikołaj, eks- persi wojskowi: Nowicki Teodor i Garf Wilhelm, sekretarz Sztikgold Gabriel.

Drugie posiedzenie delegacji pokojowych od- było się dnia 19 bm. Przewodniczył wiceminister Dąbski, który na wstępie odczytał deklarację pol- ską. Deklaracja ta podkreśla, że bolszewicy wtar- gnęli głęboko w granice etnograficzne Polski i za- prowadzają tam gwałtem ustrój sowiecki, oparty na bagnietach czerwonej armii. Delegacja polska, opi- rając się na prawie samostanowienia narodów, do- maga się, by bolszewicy uznali suwerenność i nie- zawisłość Polski i nie mieszała się w wewnętrzne sprawy Polski. Następnie przedstawił wiceminister Dąbski projekt regulaminu, wedle którego miałyby się odbywać obrady delegacji pokojowej.

Członek delegacji rosyjskiej Daniszewski zażę- dał, aby Polska uznała istnienie republiki sowieckiej i przedstawił telegram Czicherina w tej sprawie. Oświadczył on, że Ukraina sowiecka ma wejść w związek federacyjny z Rosją i z tego powodu de- legacja rosyjska jest zarazem delegacją sowiecką Ukrainy. Delegacja polska — mówił p. Daniszew- ski — winna uznać sowiecką Ukrainę i zażądać z Warszawy odpowiednich pełnomocnictw do per- traktowania z nią. Nad tem niespodziewanem żę- daniem rozwinęła się dyskusja.

Delegacja polska oświadczyła, że Ukrainę so- wiecką uznaje za część składową Rosji sowieckiej a temsamem pełnomocnictwa polskie są zupełnie wystarczające.

W dalszym ciągu Daniszewski odczytał 15 żę- dań sowieckich, mających stanowić zasadnicze wa-

runki rozejmu i pokoju. Warunki te zgadzają się mniej więcej z warunkami Kamieniewa, ogłoszonymi w Londynie. Sprawiają one wrażenie pronozycy, nie nadającej się bezwzględnie do przyjęcia.

Bolszewicy na każdym kroku mieszała się w wewnętrzne sprawy Polski mimo, że, jak zazna- czają, uznają suwerenność Polski. Dość przytoczyć punkt, w którym żądają, aby robotnicy przemysłowi i rolni zostali uzbrojeni w broń, którą Polska ma wydać Rosji.

W zakończeniu Daniszewski zaznaczył, że de- legacja polska przeciąga rokowania.

Tu wiceminister stanowczo zaprzeczył prze- ciwko tej insynuacji i oświadczył, że delegacja do- kumentami udowodni, kto utrudnia przebieg roko- wań.

Pan Daniszewski przyznał, że delegacja polska nie może porozumiewać się swobodnie z Warszawą i ze światem, ponieważ liczne stacje bolszewickie przeszkadzają radiostacji polskiej w przesyłaniu depesz.

— „Daily Herald” w Londynie donosi z trzeciego posiedzenia, które się odbyło 23. sierpnia, że pol-scy delegaci zgodzili się tylko na jeden punkt wa- runków sowieckich. Mianowicie są gotowi prze- prowadzić u siebie demobilizację, — ale tylko wte- dy, jeśli sowieci również armię zdemobilizują.

Przewodniczący delegacji rosyjskiej odrzucił to żądanie, ponieważ republika sowiecka ma jeszcze innych nieprzyjaciół, z którymi walkę toczy.

Potem poruszono też sprawę granic Polski, lecz rozprawy nie doprowadziły do niczego.

Wszyscy uczestnicy mieli wrażenie, że układy się rozbijają.

— Trocki o sowjetach. Warszawska „Gazeta Poranna” przynosi treść przemówienia, którą Trocki - Bronstein wygłosił na zebraniu komitetu sowiec-kiego w Moskwie:

Chociaż czerwona armia — mówił Trocki — odnosi w obecnym czasie zwycięstwo za zwycię-stwem, to jednak to sowieci nie może uspokoić. Położenie sowieckiej Rosji w wysokim stopniu krytyczne. Układy Krasina w Londynie nie do- prowadziły do żadnych rezultatów. Był zmuszony stamtąd odjechać. Ententa przygotowuje nową po- moc polskim „białogwardystom”. Tam odsyła się wielkie zapasy artykułów spożywczych, broń, ar- maty, tanki, umundurowanie. W wielu krajach, np. w Danii, organizują się oddziały ochotników na po- moc Polakom. Jeżeli idziemy naprzód, to tylko cza- sowo. Dlatego należy nam się spieszyć, ponieważ przyjdzie nam cofać się. U Polaków tak wiele re- zerv, że nasze zwycięstwa mogą zarówno źle skoń- czyć się, jak i nasze porażki. Armia Wrangla po- stępuje ze wzrastającym uporem. Szeregi jej ciągle zwiększają się, ze wszystkich stron zlewają się rusecy białogwardziści. Siła polskiej armii wzrasta, w jej szeregach wstępują tysiące ochotników, we wszystkich miastach urzęda się olbrzymie manife- stacje za wojnę. Należy pamiętać, że dla Polski walka z nami — to walka na życie i śmierć i że ona nie złoży broni do ostatniego tchu.

Polacy komuniści zawiedli nadzieję sowieców. Ich strejki nie udają się, oni nie mają siły i wpły- wów; daremnie straciliśmy wielkie sumy na agita-

cyę w Polsce. Socjaliści innych partji podporządkują polską armię. Przed nami stoi niejedna może jesz- cze mobilizacja, co jest tem smutniejsza, że prze- prowadzone do dziś mobilizacje dały całkiem zni- komą ilość rekruta. Idą ci, co nie mają, zaś chłopci, którzy mają własne produkty spożywcze, uchylają się od służby wojskowej. Chłopi stano- wiący większość zaludnienia w Rosji, zupełnie je- szcze nie zrozumieli znaczenia nowego ustroju so- wieckiego. Oni odrędniają komisarzy, nie dają zbo- ża, uciekają w szeregi zielone (do lasów). Prawda, że nie jesteśmy w możności dostarczyć im odzieży i innych przedmiotów pierwszej potrzeby w zamian za zboże, ale oni powinni pogodzić się z losem i wy- trwale cierpieć braki tak jak znośzą je mieszkani- cy miast. Chociaż obecnie przed nami zbiór zboża i za- siewy, jednakowoż zwlekać nie czas. Wszystko dla czerwonej armii, chociażby głód cierpiał ich żony i dzieci. Wszystko zboże powinna otrzymać armia. Powinniśmy okazać w tem największą bezwzględ- ność. Jeżeli chłopci nie usłuchają spalimy im chaty, żony i dzieci zgładzimy. Chłopska Rosja przesta- nie egzystować tak, jak przestała istnieć Rosja ko- zacka. Wszystko zniszczymy do szczytu. Rosja musi być komisarzka.

Wiadomości polityczne.

Górny Śląsk. (Rząd niemiecki do zie- lonej policji.) Samorusznie wystąpił polski lud górnośląski w obronie własnych praw i interesów, za- grożonych przez niemiecką politykę gwałtu i czynu, żądając uwzględnienia i przeprowadzenia słusznych je- go praw i żądań. Najprzedsiem żądaniem ludności polskiej było usunięcie zielonej policji z G. Śląska. Od przeszło pół roku protestowano przeciwko tej po- licyi, jako częście ongi „sławnego” wojska niemieckie- go, pozostawionego tu li tylko dla obrony niemieckie- go odłamu ludności górnośląskiej. O obronie ludności polskiej przez zieloną policję mowy być nie może. Wy- kazały to wypadki dni ostatnich. Przeciwko szwini- stycznym tłumom niemieckim, które w Katowicach mordowały i biły Polaków a nadto niszczyły mienie polskie, zielona policja nie wystąpiła, lecz je wspie- rała radą i pomocą czynną. Natomiast wystąpiła zbrojnie przeciwko ludności polskiej, występującej w własnej obronie i to z całą siłą i gwałtownością.

Za to „bohaterskie” postępowanie zbiera obecnie zielona policja laury. Mianowicie niemiecki rząd przez swojego ministra spraw zagranicznych wyraża dla zie- lonej policji słowa uznania, wychwala jej waleczność i dziękuje jej za poświęcenie, przyrzekając jej równo- czesnie opiekę, aby i nadal wytrzymać mogła na swych „trudnych” stanowiskach. Zaś lud polski górnośląski, który wystąpił w samoobronie, nazywa ten sam rząd niemiecki bezczelnymi powstańcami, a dalej jeszcze powstańczymi bandami. Nie dziwimy się wcale, gdy niemieckie gazety obsypują nasz lud polski tego rodzaju wyzwiskami. Jeżeli to jednak czyni rząd, jest to dowodem, jak jesteśmy u nie- go zapisami. To też każdemu winne się otworzyć oczy i uprzytomnić sobie, jakieby nastąpiło piekło dla ludu polskiego, gdyby G. Śląsk miał wrócić do Nie- miec. Chcąc tego nieszczęścia uniknąć, należy zebrać wszelkie siły, uświadamiając wszystkich ciemnych i złałamuconych, powiększając temsamem armię oswę- bodzenia z pod jarzma niemieckiego.

F. CHAMPOL.

SIOSTRA ALEKSANDRA.

TLÓMACZYKA ZA POZWOLENIEM AUTORA
ST. ZAKRZEWSKA.

I.

Dom pani Cottard.

Siostra Aleksandra weszła lekkim krokiem w po- dwórze, trzymając pod ramieniem spore zawiniątko.

Kwadratowa jej postać pokryta szarą zakonną sza- tą, zatraciła wszelki wdzięk kobiecości. Twarz wysta- wiona na zmiany powietrza, otoczona białymi skrzy- dłami czepka, nie oznaczala już wieku, — a jednak każdy spojrzal z przyjemnością — w ożywione oczy, na rozumne usta, skore do uśmiechu i trafnej odpo- wiedzi, siłę, pełną swobody. Zaparcie samej siebie tak było w niej wykształcone, że nie tylko nie sprawiało jej trudu, lecz odzwierciedlone w rysach, działało korzy- śnie nawet na samolubów.

Wszyscy znali siostrę Aleksandrę, tak tutaj w ka- mienicy przy ulicy Buci, jak i w licznych domach tej samej okolicy, zamieszkałej przeważnie przez biednych i opuszczonych.

Odzwierciadlała pochyleniem głowy; cze- ladnicy i uczniowie stolarza, zatrudnieni wbijaniem gwoździ w kłoty, praczki pochylone nad baliami, wi- tali siostrę przyjaznym uśmiechem.

Jedynie tylko właścicielka domu, pani Cottard, sie- dząc przy parterowym oknie swego mieszkania, zanu- rzyła głowę o rzadkim przedziale w rozpustnym dzienniku, udając, że nie widzi siostry. Spozstrzegła ją

już dawno, tak jak z poza okularów dojrzała każdego wchodzącego do kamienicy.

Siostra Aleksandra weszła do wnętrza i szybko wbiegła na czarne, wązkie schody, pokryte niemożli- wym brudem i śmieciami. Bo i czego tam nie było pomiędzy stopą ludzką, a starem drzewem nadwyręzo- nych stopni: pokłady błota, naznoszone przez czter- dzieści najmniej osób, zapelniających ośm mieszkań pani Cottard; kawałki węgla, wypadłe przy wnoszeniu miechów, łupiny i odpadki wyrzucane z koszyków, opróżniając miejsce nowym zakupom; papierki i płyty rozwłócone przez dzieci; szczątki pożywienia; biały pył ulatniający się z wyrobów gipsowych na wyższym piętrze; trociny drzewa stolarzy; pozostałości niedopa- lonych papierosów i fajek; plwociny, zarodki chorób, nagromadzona nędza, wytwarzająca zarazki i smrodli- we powietrze od chwili powstania domu. W stuletniej może budowlu zmieniali się bezustannie mieszkańcy, coraz biedniejsi, a każdy z nich wnosil z sobą, jak czarny ślup, coraz wybitniejszą cechę nędzy i nie- chłujstwa.

Zwykle już przykra woń, wzmagała się dzisiaj z powodu upału czerwcowego. Najlżejszy podmuch świeżego powietrza nie miał dostępu do ponurej klatki schodowej, — żaden promień słońca nie oświecał ztre- dowaciałych murów, nie wnosil zdrowotnego ciepła i światła.

Siostra Aleksandra nabyła długoletniemi doświad- czeniem wprawy w omijaniu niebezpiecznych i brud- nych miejsc, bez szkody dla zakonnej sukni, niepokala- nej czystości. Czystość też była jedyną zaletą owej szaty, starego już, zużytego habitu sióstr Opatrzności. Czystość wymagana przepisami zakonnymi, na równi z wywalczoną pogodą oblicza, w najtrudniejszych na- wet okolicznościach życiowych.

Swobodna zawsze i wszędzie, jak w własnym do- mu, zatrzymała się na skrecie schodów drugiego pietra

i zaczęła pięcio- czy sześcioletniego malca, wyskaku- jącego na płaszczyźnie zaledwie dwumetrowego ob- szaru.

— A ty tu co wyprawiasz? Nie chcą cię w domu, to ruszaj na podwórze. Tam przynajmniej odetchniesz świeższym powietrzem. A gdzie się podział ci drudzy?

Podniosła głowę i ujrzała „tych drugich” na scho- dach: dwunastoletnią dziewczynkę, bladą, niewyraźną w pomroce, pochyloną nad poręczą, wpatrzoną w dół i drugą, maleńką, przeciskającą rozwichrzoną główkę przez szczeble.

— Zejdziecie mi zaraz! — zawołała stanowczo sio- stra. — Dalejże, albo do mieszkania, albo w podwórze.

Znała niestety dobrze niebezpieczeństwa tych pary- skich domów. Od czterdziestu lat zwiędziała wszyst- kie najciemniejsze zaułki. Lepiej jeszcze było dzieciom w podwórzu, bo tam spotkania wystawione były na widok publiczny, a wreszcie i okulary pani Cottard strzegły cokolwiek porządnego zachowania.

Dzieci schodziły wolno, niechętnie. Wyrzucane z ciasnych, zadusznych mieszkań, nie odczuwały potrze- by świeżego powietrza i jasności. Może też wstydziły się nędzy poszarpanych ubrań i obawiały szyderstwa sąsiadów, może i równie biednych, lecz pokrywających nędzę błyszczącymi pozorami.

Siostra Aleksandra weszła teraz do wnętrza mie- szkania. Nie potrzebowała stukać, bo Regina Brechel, najstarsza z siedmiu sierót, miała niezbyt chwalebny zwyczaj pozostawiania zawsze drzwi uchylonych.

Dzisiaj, wobec szalonego upału, była po części wy- tłomaczoną.

Dorośla dziewczyna, z przemęczonym wyrazem twarzy, w spódnice i zbyt krótkim kaftaniku szyla, siedząc w przewiewie otwartego okna. Od czasu do czasu porzucała robotę, aby poszturchnąć i niecierpli- wie odrzucić małego, umysłowo słabego Ludwisia, cią- gnącego ją bezustannie za rekaw. (C. d. n.)

Polska. (Odjazd generała Weyganda z Warszawy) Gen. Weygand, wyjeżdżając, przesłał na ręce Adama hr. Zamojskiego list treści następującej: „W chwili opuszczenia Warszawy przesyłam wyrazy wdzięczności obywatelom tej wielkiej stolicy, również spokojnej w chwili zwycięstwa, jak w chwili niebezpieczeństwa.”

— (Deklaracja rządu polskiego.) Zwycięstwa wojsk polskich niczem nie zmieniły stanowiska rządu polskiego w sprawie zawarcia pokoju. Trwały, sprawiedliwy i honorowy pokój był celem, który przyświecał rządowi polskiemu w dobie największego niebezpieczeństwa, zagrażającego państwu przez najazd armii bolszewickiej. Delegacja, wysłana wówczas do Mińska, zaopatrzona była w instrukcję, mającą doprowadzić do rozejmu i uchwalić wstęp do takiego właśnie pokoju. Ta sama delegacja z niezmienioną instrukcją nadal czyni wysiłki dla uzyskania rozejmu i pokoju i w niczem nie została zachwiana niezłomna decyzja rządu polskiego załatwienia w sprawie widelwv sposób zatargu z rządem bolszewickim. Przewidując narodowi rosyjskiemu wojny nie prowadziliśmy i nie prowadzimy, ani też nie pragniemy zawładnąć cudziemi ziemiami, a przeciwnie, uważamy przyjazne współżycie z narodem rosyjskim za podstawę trwałego uspokojenia Europy Wschodniej. Usiłowania te będą jednak daremne, jeżeli komunikowanie się rządu polskiego z delegacją w Mińsku będzie i nadal napotykać na trudności techniczne w wymianie depesz i wysyłce kurierów. Rząd polski domaga się przeto, ażeby przytoczonych się naradach w Mińsku usunięto wszelkie trudności komunikacyjne, gdyż tylko bezpośrednie i ściśle porozumienie rządu ze swoją delegacją może stworzyć warunki do prowadzenia rokowań do pomyślnego rezultatu. — Podp. Prezydent ministrów Witos.

— (Bolszewicy utrudniają układy pokojowe.) Ministerium spraw zagranicznych komunikuje: Komunikacja radiotelegraficzna z naszą delegacją pokojową w Mińsku napotyka w dalszym ciągu na trudności. Szeregu depesz dotąd nie otrzymaliśmy, a nadchodzące są częściowo zniekształcone i niezrozumiałe. Ponieważ w tych warunkach nie może być mowy o niezbędnym dla prowadzenia rokowań w porozumieniu bezpośrednim — minister spraw zagranicznych wezwał telegraficznie prezesa delegacji Dąbskiego, aby spotkał się z członkami rządu w Brześciu Litewskim i zdał relację z przebiegu rokowań. Zaś w nieobecności prezesa delegacji zastępować go będzie podsekretarz stanu dr. Wróblewski.

Gdańsk. (Wyładowanie amunicji dla Polski) Agencja telegraficzna donosi, że osobną notą konferencji ambasadorów zawezwano wyższego komisarza Gdańska, sir Reginalda Towera, żeby zapewnił możliwość wyładowania materiału wojennego, przeznaczonego dla Polski a przybywającego do Gdańska okrętami koalicystycznymi. W razie, gdyby gdańscy robotnicy portowi odmówili wyładowania okrętów, wtenczas mają ich zastąpić żołnierze mocarstw sprzymierzonych.

— (Wzmocnienie załogi okupacyjnej.) Według wiadomości, odebranych z Londynu, istnieje zamiar poważnego wzmocnienia gdańskiej załogi okupacyjnej. Do tego mają być użyte wojska angielskie, francuskie i włoskie, zbyteczne na byłych obszarach plebiscytowych olsztyńskim i kwidzyńskim. Komisarz sir Reginald Tower jest zdania, że wojska okupacyjne w Gdańsku należy wzmocnić o jakie 25 tysięcy chłopów.

— (Stanowisko Towera zachwiane.) W gdańskich wpływowych kołach uważają za bardzo silnie zachwiane stanowisko komisarza Towera, który przez cały czas swego urzędowania szedł po linii politycznej nadburmistrza Sahma i nacjonalistów niemieckich. Ustąpienie jego ma być sprawą najbliższej przyszłości.

— (Wyładowywanie amunicji dla Polski.) Dnia 25. bm. w południe rozpoczęto wyładowywać z krążownika francuskiego „Guoydet” amunicję i materiał wojenny dla Polski. — Przeszkody stawiane przez niemiecką radę robotniczą reemigrantom polskim, zostały usunięte. Reemigranci bez różnicy wieku będą wysłani do kraju.

Niemcy. (Nie wiedzą, co czynić.) W Berlinie dać się zauważyć pewne zaniepokojenie z powodu położenia w Prusiech Wschodnich. Z jednej strony rozwija się agitacja reakcyjistów (ludzi wstecznych dążeń), z drugiej szerzy się propaganda komunistyczna.

— (Przymierze rosyjsko-niemieckie.) Depesza z Moskwy głosi o koniecznym przymierzu rosyjsko-niemieckim, które rzekomo jedynie może uratować Europę od katastrofy ekonomicznej, i dodaje, że jest nadzieja, iż Niemcy w najbliższym czasie zawrą z Rosją układ polityczno-ekonomiczny. Według „Timesa” porozumienie pomiędzy Rosją a Berlinem już nastąpiło i właśnie w tym celu był niedawno w Moskwie ambasador Kopp.

Belgia. (Naród belgijski za Polską.) Z Brukseli donoszą, że utworzył się komitet „Pro Polonia”. Patronat honorowy nad komitetem objęła królowa. Na czele komitetu stanęli czcigodny kardynał, arcybiskup Mercier, zastępowany burmistrz Brukseli, Max i prezes Izby posłów, socjalista Brunet. Komitet wystosował apel do narodu belgijskiego w sprawie udzie-

lenia pomocy ludności polskiej, cierpiącej z powodu wojny i epidemii.

— (Belgia — Polsce.) Burmistrz miasta Brukseli spowdował wysłanie do Warszawy depeszy z wyrazami sympatii, w której jednocześnie zaznacza, że naród belgijski nie stawiał żadnych przeszkód w zapratrywaniu Polski w walce przeciw bolszewikom.

Rosya. (Odezwa rządu.) Rząd bolszewicki wydał nową odezwę do narodu rosyjskiego, w której powiada: Musimy żądać gwarancji, chroniących nas od nowych napadów. Nie dowierzamy polskiej burżuazji, której delegacja przeszkodziła nawet zawarciu pokoju. Przeszkody te zaczęły się piętrzyć z chwilą, gdy nieprzyjaciół widział nasze niepowodzenia ostatnich dni. Wobec tego musimy na zachodnim froncie przeprowadzić walkę rozstrzygającą. W tej walce musimy popierać naszą czerwoną armię. Walka z białogwardyjskimi złodziejami jest naszym pierwszym politycznym zadaniem. — Odezwa dowodzi, że rządowi bolszewickiemu leże się porządnie za kark. Rozpaczliwy i zgrzytliwy ton odezwy zatem nie zadziwi nikogo.

— (Nowe zwycięstwo Wrangla.) Wojska generała Wrangla, poparte przez powstańców, wyładowały na Kaukazie i obsadziły okolice Argler i So-czi, wzięły 200 jeńców i 6 armat. Wybrzeże morza Azowskiego i ujście Donu są oczyszczone przez bolszewików. Ofensywa wojsk czerwonych w kierunku Orzechowa nie udała się. Wojska Wrangla wzięły 8000 jeńców, 34 armaty i 100 karabinów maszynowych. Lewy brzeg Dniepru oswobodzony.

— (Budieny ranny.) Klęskę bolszewików powiększają polskie eskadry lotnicze. Lotnicy polscy zrzucając bomby z samolotów, szerzą wśród armii polskich. Bolszewicy jeńcy zeznają zgodnie, że Budieny został zraniony odłamkiem takiej bomby, rzuconej z polskiego samolotu.

Włochy. (Giolitti o Polsce.) Włoski prezydent ministrów Giolitti oświadczył pewnemu korespondentowi „Daily Telegraph”: Nie możemy się zgodzić na narzucenie Polsce przez Rosję sowiecką rządu, który w ich własnym kraju nie znajduje zwolenników. Zdaje mi się, iż się nie mylę, twierdząc, że panowanie bolszewików nie potrwa już długo. Bolszewizm bowiem nie jest postępem, lecz cofaniem się do barbarzyństwa.

— (Protest albański.) Delegacja albańska wysłała do rządu włoskiego notę, w której oświadcza, że rząd albański pociąga się z wyjaśnieniem dla rządu belgradzkiego w sprawie nieznacznego zajścia w okolicy Skutari między albańskimi chłopami a Serbami. Mimo tego wyjaśnienia przekroczyły serbskie wojska granicę albańską. Nota kończy się oświadczeniem: Protestujemy stanowczo przeciwko napadom do kraju naszego i przeciwko wojowniczym zamiarom belgradzkiego rządu. Prosimy, aby pochód jugosłowiańskich wojsk wstrzymano i zawezwano rząd belgradzki do wyciągnięcia wojsk do granicy z roku 1913.

— (Waleczność Albanów.) Dzienniki rzymskie donoszą o pobiciu Serbów przez oddziały albańskie w okolicy Dibra. Serbowie stracili 2 tysiące jeńców, kilka armat i kilkadziesiąt karabinów maszynowych. Następnie odrzucono Serbów na linię, którą przekroczyli w dniu 16 lipca. Rząd albański w Tyranie wydał do wojsk swoich rozkaz, żeby nie przekraczały linii demarkacyjnej ustanowionej w roku 1913. Rząd chce odczekać na odpowiedź na notę wysłaną do Belgradu.

Drobne wiadomości polityczne.

— (Odrzucenie warunków pokojowych.) Angielski dziennik „Daily Mail” otrzymał z Mińska wiadomość, według której delegacja polska przyjęła z bolszewickich warunków pokojowych jeden jedyny punkt dotyczący demobilizacji armii polskiej, oczywiście pod warunkiem, że także Rosja sowiecka zdemobilizuje czerwoną armię. Resztę punktów odrzuciono.

— (Pobyt bolszewików w Stryju.) Oddziały bolszewickie w nieznaczonej sile wpadły do Stryja i po dziesięciogodzinnym pobycie zostały stamtąd wyrzucone. W tak krótkim czasie zdołali jednak dokonać rabunku.

— (Odwrot bolszewików aż do Wilna.) Z znalezionej rosyjskich rozkazów wynika, że bolszewicy zamierzają wycofać się aż na linię Wilna. Wojska polskie bierzą udział w Grodno.

— (Bolszewicy w Niemczech.) Napływ bolszewików na tereny niemieckie trwa dalej. Według ostatnich wiadomości z Prus Wschodnich rozbrojono tam dotąd przeszło 50 000 żołnierzy bolszewickich.

— (Układy o przewóz żywności dla Niemiec.) Do Londynu przybył niemiecki minister spraw żywnościowych dr. Hermes w sprawie podjęcia układów dotyczących przewozu żywności do Niemiec. Onegdaj odbyły się narady z angielskim ministrem spraw żywnościowych. W naradach brał udział członekowie stałego wydziału Rady Najwyższej: francuski, włoski i belgijski.

— (Belgia godzi się na przewóz amunicji.) „Daily Mail” dowiaduje się, że belgijska rada ministrów uchwaliła zniesienie zakazu, zabraniającego przewozu przez Belgię amunicji przeznaczonej dla Polski.

— (Radość we Francji.) Cała francuska opinia publiczna wyraża szczerą radość z powodu świętego zwycięstwa armii polskiej i popiera energiczne stanowisko rządu w sprawie gdańskiej i śląskiej.

— (Spisek na Lloyd George’a.) „Telegraph Comp.” donosi z Londynu, że wedle „Daily Express” wykryto w Lucernie spisek przeciw Lloyd George’owi.

— (Walki w Albanii.) Od pewnego czasu toczą się walki na pograniczu albańskim od strony Jugosławii. W ostatnim czasie wzmagają się starcia, które prawie zawsze kończą się krwawą bitwą. Obecnie donoszą, że znaczne oddziały albańskie uderzyły na dywizję jugosłowiańską, wysłaną do opróżnienia powstańczych ośrodków.

— (Delegacja rosyjska wyjeżdża z Londynu.) Kierownicy rosyjskiej delegacji handlowej. Kamieniew i Krassin, zażądali wydania paszportów. W piątek zamierzają wyjechać z Londynu. Do wyjazdu skłoniło ich stanowcze stanowisko rządu angielskiego, który nie chce prowadzić układów z bolszewikami.

— (Położenie w Mezopotamii.) Angielski urząd wojenny donosi, że położenie w Mezopotamii polepszyło się cośkolwiek. W obwodzie na północ i północny wschód Bagdadu panuje spokój. W okolicy Hillah odparto część napadów oddziałów tubylczych, zadając im ciężkie straty.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— Kto podpalił wioskę Holdynów. Gazety niemieckie doniosły w ostatnim czasie, że Polacy podpaliли wioskę Holdynów w powiecie pszczyńskim. Naturalnie wiadomość ta jest zupełnie fałszywą, ponieważ Niemcy sami podpaliłi stodołę, w której znajdowała się amunicja. Mianowicie, gdy polska samoobrona zbliżała się do wioski, Niemcy po wyprowadzeniu bydła podłożyli ogień pod kryjówkę, w której znajdowała się broń. W ten sposób chcieli zapobiedz temu, ażeby amunicja i broń ukryta w stodole tej nie wpadła w ręce Polaków. Wkrótce rozległy się też wybuchy, i pożar ogarnął w pobliżu stojące domostwa. Wynadek powyższy potwierdza nam zbrodnicze działanie ludności niemieckiej, która nie odstrasza się od podpalania własnych chat. Prasa niemiecka natychmiast rozpuściła wiadomość, że Polacy podpaliłi wieś, tymczasem naoczni świadkowie stwierdzili, że Niemcy sami są przyczyną wielkiego nieszczęścia, jakie spotkało wioskę Holdynów. — Tak piszą „Nowiny Opolskie”.

— Ważne dla pszczelarzy! W miesiącu sierpniu winien się każdy pszczelarz przekonać, czy poszczególne roje będą się mogły z własnych zasobów miodu wyżywić. Należy pamiętać: Plastr miodu (10—12 centymetrów szeroki) zawiera przeciętnie 2 funty miodu. Tem samem można stwierdzić zasób miodu każdego roju, który potrzebuje na przetrzymanie przynajmniej 20 funtów miodu. Co do tego zasobu brakuje, należy uzupełnić rozczytnem cukrowym, składającym się z 1/2 cukru a 1/2 wody.

— Uszkodzenia połączeń telegraficznych i telefonicznych. Główna dyrekcyja pocztowa w Opolu wyznaczyła 1000 marek nagrody za wskazanie tych szkodników, którzy w różnych miejscowościach Górnego Śląska poprzecinali połączenia telegraficzne i telefoniczne. Niszczycieli należy podać po imieniu i nazwisku oraz ich miejsce zamieszkania, aby ich można do sądowej odpowiedzialności pociągnąć.

— V-ty Walny Zjazd Śpiewacki, zapowiedziany na niedzielę, dnia 29. b. m. Katowicach nie może się odbyć.

Związek Śląskich Kół śpiewackich.

— Produkcja węglowa na górnośląskich kopalniach wynosiła we wtorek 24-go sierpnia: Wydobyto węgla 18 751 ton; kolejami wysłano 11 650 ton; wagonów węglowych dostawiła kolej 1745, tyle ile zażądano.

Bytom. Odezwa magistratu. Obywatele! Połączone komisje rady miejskiej uchwaliły jednogłośnie:

1) Stosownie do rozporządzenia międzysojuszniczej komisji zostaje utworzona straż obywatelska; dla miasta Bytomia 200 chłopów i 10 oficerów; dla obwodu Czarny Las - Bytom 60 chłopów i dwóch oficerów.

2) W skład straży obywatelskiej wejdzie 50% obywateli niemieckich i 50% obywateli polskich — o ile taki procentualny rozkład będzie dla całego Górnego Śląska obowiązującym.

3) Zamianowanie członków straży obywatelskiej nastąpi przez pierwszego burmistrza na zlecenie partii polskich i niemieckich za pośrednictwem komisarzy plebiscytowych.

Spodziewamy się, że obywatele będą dbali, by spokój i porządek naszego miasta nie zostały zakłócone.

— Patrol bytomskiej policji znalazł we wtorek 24. b. m. pewnego rannego człowieka przy zakładzie ścieków miejskich. Osobnik ten miał przetrzeloną rękę i mówił, że pochodzi z Bobru i przy rozruchach odniósł ranę.

Frydenshuta pod Bytomiem. Dwaj wachmi-strze policyjni Wessel i Strzedula, stacyonowani w Frydenshucie, zostali w tych dniach zastrzeleni. Wessel jechał z Bytomia przez Szombierki do Frydenshuty. Według doniesień niemieckich gazet zastrzelono go w Szombierkach.

Chorzów. Wojsko francuskie obsadziło zakłady azotowe. Znalezione broń skonfiskowano.

Z Tarnogórskiego. W następujących gminach: Miasteczko, Wielki Żyglin i Mały Żyglin utworzono strażę obywatelską. W okolicznych wioskach skonfiskowano nieco broni: karabiny, rewolwery i amunicję.

Zabrze. (Napad rabunkowy). We wtorek po południu wdarło się trzech uzbrojonych bandytów do mieszkania nauczyciela Klappana w czasie tegóż nieobecności. Zażądali od żony Kl. wydania listy i spisów członków związku »heimatretuów.« Podczas rewizji skradli 7000 marek i ulotnili się na samochodzie w stronę Król. Huty. Gazety niemieckie piszą, że napadu dopuścili się Polacy. Tymczasem to nieprawda. Wiele bowiem szumowin społeczeństwa podszywa się teraz pod sztandar i imię polskie, by móc rabować i plądrować. Żaden prawdziwy Polak jako wierzący katolik nie dopuści się rabunku lub mordu. Więc ci co to robią, to bandyci, wyuczeni w wojsku i szkole pruskiej.

Ligota Zabrska. W środę 25. sierpnia przywróciła policja zielona na rozkaz kontrolera powiatowego dawny porządek. Przyszło do krwawych walk pomiędzy »zielonymi« a strażą polską. Policja zielona otrzymała pole.

Wielka Paczyna pod Piskowicami. W nocy z środę na czwartek 26-go sierpnia podeszła pod Paczynę uzbrojona banda, licząca do 300 głów i napadła na gospodarstwa Józefa Kandziory i Józefa Klonka. Pierwszemu zrabowano 3500 mk. gotówk., mięsa, słoniny i odzieży; — poszkodowany oblicza swą szkodę słabo na przeszło 5000 marek. Klonkowi zabrali przeszło 500 marek pieniędzy.

Gliwice. O obecnym położeniu powiedzieć można: W Gliwicach samych i Szobiszowicach panuje względny spokój. Skoro się zećmi, wtedy rozpoczyna się od strony Wójtowejwsi i Starogliwic pukanina i palba z flint, rewolwerów a na odmianę huknie wtedy owoły jakiś granat ręczny.

— Onegdaj przytrzymano na tutejszym dworcu skrzynię z rewolwerami. Skrzynia spadła na ziemię i rozbiła się. Rewolwery wysypały się na peron. Tegoraznego wieczora można było w piwiarni Skobla tanio nabyć pukawkę, od tych, którzy je na dworcu rozchwycili.

— Środowy targ na konie był z powodu rozruchów średnio-kiępski. Za konie wier-

chowe płacono od 18 do 25 tys. marek; za powozowe od 6000 do 20 tys. marek. Kozy znalazły nabywców i płacono za nie stosownie do zwierzęcia od 250 do 450 marek.

Łabęty pod Gliwicami. W środę 25-go sierpnia przybył do Łabęt oddział gliwickiej policji zielonej w towarzystwie francuskiego porucznika (lejtanta) p. Arnaud'a (Arnoda), by przywrócić porządek i ład w gminie. Policja zielona przywiozła ze sobą karabiny maszynowe. Utworzona straż obywatelską rozbrojono; posterunki na dworcu zastąpiono urzędnikami policji zielonej. Policja zielona uwolniła uwięzionych dnia poprzedniego przez »Sokolów łabętskich« jedynastu mieszkańców, podejrzanych o agitację plebiscytową za Niemcami. Dwóch braci Łukaszczyków, którzy strzelali do wdzierających się do ich oberży, odstawiono na rozkaz kontrolera powiatowego samochodem do Gliwic.

Toszek w Gliwickiem. W niedzielę, dnia 15-go bm. odbył się u nas »Wandersängerfest« naturalnie w celach agitacyjnych. Stare ruiny zamku ozdobiło mimo zakazu władz alianckich, barwami niemieckimi, a na szczycie baszty powiewała olbrzymia »czarno-biało-czerwona« chorągiew pruska. Już od rana zaczęły ciągnąć związki niemieckie. Szły więc przez całe miasto pod ratusz z morowym śpiewem »Wacht am Rhein« oraz »Deutschland, über alles«, a z okien patrzył z dumą pan burmistrz Chęciński na to nowe pokolenie teutońskie. Bawiono się na zamku.

O godzinie 9-tej wieczorem zciągnęła ta chałastra do miasta, zatrzymała się tłumnie przed ratuszem, gdzie owacyjnie dziękowano burmistrzowi za zabawę a raczej za pobłażliwe patrzyenie na ich wybryki. Właśnie w tej chwili powracała gromadka Polaków (20) z Kotłiszowic, gdzie odbył się wiec polski, nie wiedząc o gościach niemieckich, szli śpiewając »Wojenka, wojenka.« Niemcy zaczęli uciekać do sieniów i stamtąd wyli »Deutschland, über alles«. Kiedy przekonali się, że idzie tylko garstka, rzucono się z łaskami na Polaków. Polacy z marszem sokolim na ustach przebili się przez cały tłum wyjących krzyżaków, z których niejeden dość dobrze oberwał i będzie na długi czas pamiętał jak się bronili Polacy z pod Toszka. Jeden z widzów.

Rybnik. W poniedziałek, 23. sierpnia r. b. o godzinie 10½ przed południem zmarł po 4-godzinnej operacji i 6-ciu dniach cierpień śp. Wilhelm Budny z Rybnika. Śp. Budny raniłony został podczas zbrodniczych rozruchów niemieckich dnia 17-go sierpnia r. b. Cześć jego pamięci.

Pogrzeb śp. dr. Mieleckiego.

Sosnowiec, 26. sierpnia. Dziś o godzinie 9-tej rano odbyło się uroczyste wyprowadzenie z tutejszego kościoła parafialnego zwłok dr. Mieleckiego z Katowic, okrutnie zamordowanego przez rozwydrzone tłumy niemieckie. Wczoraj ra-

no ciało Zmarłego bracia Górnoślązacy przewieźli przez granicę i oddali je do uczciwego pogrzebania rodakom tutejszym.

Pogrzeb dzisiejszy stał się potężną manifestacją. Cały Sosnowiec stanął w kondukcje żałobnym przy trumnie bojownika. Wszystkie związki stowarzyszenia, organizacje i cechy wystąpiły ze sztandarami i wysłały delegacje. Rząd Rzeczypospolitej reprezentował starosta będziński. W imieniu Sejmu przemawiał poseł Fałkowski, w imieniu Towarzystwa lekarskiego dr. Bartkiewicz. Obywatel Jędralski przemówił imieniem związków zawodowych.

Żarty i dowcipy.

DLACZEGO SIĘ ŻENI.

Ksiądz: Dwa tygodnie, jakieście żonę pochowali i już chcecie się żenić?

Walek: Kiedy się kartofli dużo urodziło, a niema ich kto kopać.

SPRAWY TOWARZYSTW.

Bytom. Tow. Górnośląskich Przemysłowców odbywa swe zebranie miesięczne w »Ulu« w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 4-tej. Zarząd.

Bytom. W niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 5-tej po południu w lokalu p. Nowaka przy ul. Krupniczej (Gräupnerstrasse) odbędzie się posiedzenie tutejszego kółka rolniczego, na które członków zaprasza Zarząd.

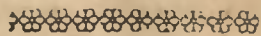
Bytom. Związek inwalidów wojennych ma zebranie w niedzielę, dnia 29. sierpnia o godz. 3-ciej po południu w Ulu. O liczny udział uprasza Zarząd.

Zaborze. Wieczorek humorystyczny Tow. Polek zapowiadany na 29. sierpnia br. został odroczony na czas późniejszy.

Katowice. Zebranie filii oddziału Kolarzy Z. Z. P. odbędzie się w niedzielę, dnia 29. 8. br. o godz. 3-ciej po południu na sali p. Bołczyka w Załężu. O liczny udział uprasza Zarząd.

POCZTA REDAKCYI.

Do Warszowie. 40-letn. czytelnikowi. Kore-spondencyi nie otrzymaliśmy. Pozdrawiamy.



Zaginął

od 12-go b. m.

August Wojtok

z Niem. Piekar, który był posłany z lecznicy knapszafkowej z Bytomia do lecznicy w Katowicach. Wojtok ubrany był w czarną litewkę, wojańskie czarne spodnie, oko zawiązane było chustką. Ktośby wiedział coś o nim niech doniesie za wynagrodzeniem do siostrze Joannie Wojtok Niemieckie Piekar, ulica Łączna.



Upraszamy nas odwiedzić!
Stallmach & Fröhlich
Zabrze.

Wojna polsko-rosyjska.

Położenie na froncie.

Warszawa, 27 sierpnia. (PAT) Komunikat sztabu generalnego z dnia 26. sierpnia 1920:

Front północny. Na odcinku 1. i 5. armii sytuacja bez zmiany. Podczas oczyszczenia terenu na zachód od linii Mława—Ciechanów wyłapano w dalszym ciągu 3000 niedobitków wojsk bolszewickich.

Front środkowy. W rejonie miasta Leman znajduje się kilka tysięcy wojsk bolszewickich wszystkich gatunków broni, które pod naszym naciskiem, stawiając zacięty opór, wycofuja się w kierunku granicy niemieckiej. Stwierdzono, iż na jednym z odcinków nasze oddziały zostały ostrzeliwane przez dwie baterie i karabiny maszynowe bolszewickie, ustawione na terytorium niemieckim. Na szosie Kolno—Myszyniec 57. pułk piechoty zetknął się z silnym oddziałem nieprzyjacielskim i po uporczywej walce zdobył 6 dział, 10 karabinów maszynowych, sztandar i kancelaryę 10. dywizji jazdy bolszewickiej. Oddziały 3. dywizji legionowej w wypadzie na Kobryń zaskoczyły nieprzyjaciela, organizującego tam swe rozbite jednostki i zadały mu ciężkie straty, biorąc 1100 jeńców, w tem cały sztab 57. dywizji sowieckiej. W akcji tej zdobyto 4 działa i 12 karabinów maszynowych. Dnia 25. b. m. wojska nasze zajęły Grajewo.

Front południowy. Na wschód od Lwo-wa w rejonie Zadorża zacięte walki, poza tem lokalne utarczki patroli.

Dotychczasowa zdobycz polska.

Warszawa, 26. sierpnia. W bitwie pod Białymstokiem walczył razem z bolszewikami oddział tamecznych żydów. Południowy front bolszewicki już się na dobre zachwiał. Zaczęła się dezorientacja i odwrót częściowy. Do tej chwili wzięliśmy 80 tysięcy jeńców i około 300 armat.

Przerwanie rokowań w Mińsku.

Warszawa, 26. sierpnia. Wobec poważnych trudności, jakie się ujawniły w porozumiewa-

niu się rządu polskiego z delegacją, przebywającą w Mińsku w sprawie rokowań pokojowych, powstał projekt ze strony rządu polskiego, aby przerwać rokowania w Mińsku i przenieść je w inne miejsce. Proponowane są: Warszawa, Białystok lub Białowieża. Z propozycjami w tej mierze udał się do Mińska kurier dyplomatyczny rządu polskiego.

Złupienie Wilna.

Kowno, 26 sierpnia. Bolszewicy złupili Wilno zupełnie. Wywieźli z miasta wbrew układom z rządem litewskim wszelkie depozyty bankowe, zapasy towarów i maszyny. Litwini żądają od bolszewików opróżnienia południowej strefy litewskiej, gdyż okupacja nie jest już strategiczną koniecznością.

Wilno w rękach litewskich.

London, 26 sierpnia. Z Kowna donoszą do »Timesów«, że litewskie wojska zajęły Wilno. Moskwa została o zajęciu powiadomiona przez rząd litewski, który donosi, że krok ten był koniecznym ze względów wojskowych, chcąc temsamem zapobiedz zajęciu miasta przez wojska polskie.

Polska filarem pokoju europejskiego.

Paryż, 26. sierpnia. »Temps« oświadcza, że cała Francja przyłącza się do życzenia, aby Mille-rand wysłał pomoc do Polski. Francja życzy sobie, aby wojna zakończyła się utwierdzeniem niezależności Polski i jej całości narodowej, ponieważ Polska musi być jednym z filarów pokoju europejskiego. Dzienniki podkreślają konieczność dalszego udzielenia materalnej i moranej pomocy.

Anglia ostrzega Polskę.

London, 26. sierpnia. Urząd spraw zagranicznych ogłosił wczoraj, że rząd angielski ostrzegł Polskę przed zbyt dalekim zapuszczaniem się na rosyjski teren, o ile nie wymaga tego niezbędna wojskowa konieczność.

Francja za szybkim pokojem.

Paryż, 26 sierpnia. Jak się »Matin« dowiaduje prezydent ministrów Millerand dał do zrozumienia rządowi w Warszawie, że jest koniecznością podyktowana nie umiarkowanych warunków pokojowych Rosji so-wieckiej. Wymaga tego przyspieszenie zawarcia ostatecznego pokoju w Europie środkowej.

Upadek rządu sowieckiego.

Paryż, 26 sierpnia. »Temps« donosi z Warszawy: W poinformowanych kołach przeważa zdanie, że klęska czerwonej armii wywoła w Rosji wielkie zaniepokojenie, które zagrozi panowaniu Lenina i Trockiego.

Zerwanie stosunków angielsko-rosyjskich.

Berlin, 26 sierpnia. Według pewnej wiadomości z Lucerny, otrzymanej z poinformowanej angielskiej strony, donosi »Deutsche Allg. Ztg.«, że angielski rząd zerwał ostatecznie stosunki z Rosją sowiecką.

Cziczeryn o pokoju z Polską.

London, 26 sierpnia. Cziczeryn wysłał do Kamieniewa depeszę z prośbą podania jej treści rządowi angielskiemu. W depeszy wyrażono wolę zawarcia pokoju i gotowość zrzeknięcia się warunku, domagającego się od Polski utworzenia milicji robotniczej. Cziczeryn wyraził nadzieję, że temsamem osiągnięto zupełną zgodność z rządami angielskim i włoskim w sprawie wszystkich warunków pokojowych.

Telegram Cziczeryna.

London, 26 sierpnia. Kamieniew ogłasza telegram Cziczeryna następującej treści: Polacy odrzucili kategorycznie bolszewickie warunki i wzbraniają się uznać granic, wyznaczonych przez Radę Najwyższą. Cziczeryn wskazuje na to, że opór Polski przyjęcia najważniejszych warunków musi doprowadzić do rozbi-cia układów pokojowych.

Nakładem i czcionkami »Katolika«, spółki wydawniczej z odpowiedzialnością w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Godula w Bytomiu.

MIECZYSLAW ZIELENKIEWICZ.

Książd = bohater.

Cieniom ks. Ign. J. Skorupki.

Nie wódz, nie żołnierz, sługa jeno boży,
Krzyż był mu bronią, a kapłaństwo sprawą,
Miłość Ojczyzny — hetmańską buławą
I duch rycerski, który w czynie ożył.
Poszedł na czele w bój z hordą sowietów
I padł przeszyty ostrzami bagnetów.

Dziś książd-bohater na niebieskim żołdzie
Rząd dusz sprawuje w nieśmiertelnej sławie,
Krzesanej w słońcu i wojennej wrzawie,
Polska się przed nim pochylała w hołdzie.
Wszystkie zwycięskie chyła się sztandary
Przed nim, obrońcą wolności i wiary.

I padł przeszyty ostrzami bagnetów
Nie wódz, nie żołnierz, sługa jeno boży,
A imię jego między święte włoży
Naród rycerzy i naród poetów.
Albowiem o tych pieśń królewska śpiewa,
Których czyn stwarza, olśni i zdumiewa.

K r a k ó w, 15. sierpnia 1920.

Obywatele Pracy.

Kierownicy ruchu robotniczego w Polsce, pomni swego posłannictwa, śledzą z wielką uwagą położenie nowo powstałej i w trudnych jeszcze warunkach znajdującej się Ojczyzny. Zwracają przede wszystkim uwagę w celu gospodarczego podniesienia kraju i uchronienie ludu od dalszego wychodźstwa. Wydział Rady Głównej „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego” wydał przeto do wszystkich robotników następującą odezwę:

Szanowni Druhowie i Druhny!

Dojście narodu polskiego do dobrobytu, potęgi i znaczenia jest możliwe tylko drogą rącej i wydajnej pracy. Tak jak rączy i umiejący zarządzać gospodarstwem gospodarz prędzej doprowadzi gospodarstwo swe do dobrobytu, od gospodarza, który jest biernym, nieumiejącym i ospałym, — tak naród nasz sąsiadujący z innymi narodami starać się musi usilnie o to, aby inni sąsiedzi nie wyprzedzili go w gospodarce.

Dlaczego?

Bo przez rączą i intensywną pracę wytworzy naród ten tyle produkty, że sam jej nie spotrzebuje i wywiezie ją za wysokie ceny tam, gdzie produktów tych będzie brakowało.

Gdybyśmy byli bierni i nie umieli zarządzać, to długie jeszcze lata nie będziemy w możności wytworzyć dla siebie samych najpotrzebniejszych rzeczy i dlatego będziemy skazani na dostarczanie nam przez długie jeszcze lata towarów, a nawet towarów mniej-wartościowych, fatalaszków zabawkowych od rączych sąsiadów.

Gdybyśmy byli nieumiejętni, to długie jeszcze lata nie będziemy w stanie nic a nic wywieźć za granicę, i przez to nie będziemy mogli podnieść wartości naszej

marki. Nietylko to, ale gdy nie mamy towarów zbyt-nich do wywozu, inni zajmą rynki sprzedaży swych towarów, tak, że choć później mielibyśmy coś na wywóz, brak nam będzie odbiorców. Z powodu braku rynków zbytu nie rozwinię się nasz przemysł i wskutek tego zawsze będzie robotników za wielu, a za mało wytwórczej pracy.

My Polacy przez naszą półtorawiekową niewolę pomnożyliśmy stan bezmiennych i gdybyśmy już dziś temu nie zaradzili, to długie jeszcze lata, a może dziesiątki lat byłibyśmy skazani na wędrówkę i szukanie pracy u obcych a może nawet wrogich nam narodów.

Dlatego to dziś już zaradzajmy.

Grono obywateli bez różnicy stanu i przekonań politycznych powołało do działań wielką kooperatywę współdzielczą pod nazwą: „Organizacja Obywateli Pracy”. Organizacja ta tak wielce ważna dla ojczyzny już rozpoczęła swą czynność.

Każdy robotnik bez różnicy płci, wieku i rodzaju pracy, obowiązując się wstąpić jako członek, winien przynajmniej raz w miesiącu pracować dwie godziny ponad pracę zwyczajną prawem zastrzeżoną. Za pracę tę wlepi mu pracodawca do stosownej książeczki znaczek wartości zapłaty za dwie godziny pracy.

Wydziały robotnicze w fabrykach, zarządy filii Z. Z. P. po folwarkach, winne w tej sprawie urządzić zebranie wszystkich robotników i robotnic, aby sprawę tę tak ważną omówić i ugodzić się o to z dyrekcją, odnośnie z pracodawcą, kiedy nadgodziny te mogą pracować.

W pracy rolnej winno się w chwili obecnej, gdzie pracy jest wiele, więcej godzin w miesiącu wypełnić, aby zimą, gdzie praca nie jest tak potrzebna lub jej brak, nie potrzeba pracować.

Pojedynczy robotnicy, jak sekretarze biur, winni się poza swą pracą umysłową wystarać co miesiąc o dwie lub więcej godzin pracy fizycznej gdzieindziej, aby zdobyć znaczki do swej książeczki. Z tej pracy wypłynie korzyść wielka dla Polski, bo podniesiemy dobrobyt jej i znaczenie w świecie.

Nie straci jednak nikt zapłaty za tę pracę, ale owszem ta wielka kooperatywa współdzielcza ma przynieść korzyść pracownikom.

Oto hasło: Pracuję dwie i więcej godzin w miesiącu, abym stworzył inożność otwarcia nowych warsztatów pracy dla tych, którzy nie mają pracy i dla tych, którzy są zdala od matki Polski, którzy do dziś są w służbie u obcych.

Korzyści materialnych osobistych członków na razie nie chcemy opisywać, bo te zależne będą od działalności organizacji. Pewnym jest jednak, że każda marka wpłacona na ten cel będzie każdemu zachowana i przyniesie członkowi jak całemu społeczeństwu nieobliczalne korzyści.

Do dzieła więc, Obywatele Pracy!

Polska od Was zależna jest: od zdolności, zręczności, pracowitości i usilnej woli jej Obywateli Pracy. Tak ważne słowa wyrzekł angielski mąż stanu: Ten naród pierwszy wydobędzie się z tej nędzy powojennej, który zacznie rączo pracować.

My dodajemy: Ten naród będzie chciał pracować, który miłuje kraj swój.

Robotnicy polscy! Nie hasłami w pracy i na wiecach, nie zaklinaniem się na miłość matki lub warcholską robotą zbawimy Ojczyznę naszą, — ale usilną pracą — wszystkich jej dzieci bez różnicy płci i stanu.

Do dzieła raz jeszcze bracia! Niech „Organizacja Obywateli Pracy” okrąży całą Polskę, niech ją podniesie w oczach całego świata.

Za Wydział Rady Głównej Zjednoczenia Zawodowego Polskiego:

F. Mańkowski. W. Grześkowiak. W. Wiczorek.
A. Przybyła. W. Folleher. J. Jakubowicz.

Rozkaz gen. Hallera.

Z kwatery prasowej frontu północnego rozesłano następujący rozkaz generała Hallera.

Żołnierze!

Po ciężkich bojach i wielkich wysiłkach stanęliśmy na linii obronnej, na której macie zasłonić przed wrogiem kraj cały i stolicę naszej Ojczyzny.

Tutaj musimy zwyciężyć i zwyciężymy wroga, który przychodzi, aby nam zabrać tak drogo krew żołnierską opłaconą wolność, zniszczyć cały nasz wiekowy dorobek, zagrozić naszym chatom i szczęściu i życiu naszych rodzin.

Linia Wisły, a zwłaszcza Warszawa — serce Polski — musi stać się grobem bolszewickiego najeźdźcy.

Pamiętajcie, że wieki całe, cała nasza świetna przeszłość, wszyscy pomarli bohaterowie Polski, patrzą na was, że patrzy na was cały naród, i jest pewny, że żołnierz polski nie zawiedzie położonego w nim przez wszystkich zaufania.

Niechaj każdy z was wie, że wdzięczna Ojczyzna żołnierzowi-zwycięzcy zapewni szczęście i dobrobyt otoczy go jeszcze większą miłością i opieką.

Wytyście wszystkie siły i odwagę żołnierską a niechaj nikt nie trwoży się siłą przeciwnika, bo:

Jakąż nad nami może mieć przewagę
zgięty niewolnik, którego odwagę
nikt nie ocenia, co bez łez umiera,
a gdy zwycięży, całą sławę zbiera
żelazna ręka, co go w bój wypycha,
a którą władza, nie prawo, lecz pycha.

My wolni obywatele wolnej Polski bronimy piersiami swemi naszych najświętszych praw i ideałów i dlatego z Bożego wyroku zwyciężymy. I nawet szczęśliwy, kto w walce tej polegnie, bo pamięć jego nie zginie nigdy, owszem żyć będzie wiecznie w tradycji całego narodu. A biada tym, którzy swego obowiązku nie spełnią. Cała przyszłość ich przeklinie i potępi.

Pełni wiary w Boską opiekę nad wojskiem i narodem, ufni we własne siły, stoimy niezłamanym murem, na którym załamię się atak nieprzyjaciela którego wypędzimy poza granice naszego państwa i zmusimy go do zawarcia pokoju, odpowiadającego honorowi, godności i interesom polskiego narodu.

Dowódca frontu północnego.

J. HALLER, gen. broni.

Miejsce postoju, 13. sierpnia 1920.

Na czternastą niedzielę po Świątkach.

EWANGELIA

u św. Mateusza rozdział VI, wiersz 24—33.

W on czas mówił Jezus uczniom Swoim: Żaden nie może dwóm Panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo jednego trzymać się będzie, a drugim wzgardzi. Nie możemy Bogu służyć i mamonie. Dla tego powiadam wam, nie troszczcie się o duszę waszą, co byście jedli: ani o ciało wasze, co byście się odziewali. Czyliż dusza wasza nie jest ważniejsza niż pokarm, i ciało niżli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien; a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyliście wy niedaleko ważniejsi niż one? I któż z was, troszcząc się, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzieniu czemu się troszczycie? Przypatrzcie się lilii polnym, jako rosną: nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon, we wszystkiej ozdobie swej, nie był tak przybrany, jako jedna z tych. A jeśliś trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa; jakoż daleko więcej was, małowierni? Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Coż będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czem się będziemy przyodziewać? Boć się o to wszystko poganie wielce starają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano.

NAUKA.

Żaden sługa nie może względem dwóch panów dobrze spełniać swoich obowiązków, w jakich bowiem sposób zdoła ich zadowolić, jeżeli mu jednocześnie

wprost przeciwne wydadzą rozkazy? Bezwarunkowo tego z nich usłucha, który mu bardziej będzie się podobał, albo też od którego będzie się spodziewał większych dla siebie korzyści.

Chrystus Pan nie tylko nas przeszedł przed przywiązaniem do złota, lecz nadto zaleca nam, żebyśmy się zbytnio nie troszczyli o niezbędne potrzeby do życia, bo mówi On: „Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien: a Ojciec wasz Niebieski żywi je” (Mat. VI, 26).

Liczyć wszakże na Opatrzność i ufać w Nią, bynajmniej nie oznacza, że wolno jest z założeniami rękami nic zgola nie robić i bez naszego współdziałania bezwzględnie wszystkiego od Niej wyczekiwać. Przeciwnie. Pan Bóg bowiem stworzył nas do pracy i lenistwo uważa za grzech ciężki.

Wszystko w przyrodzie pracuje. Bez zaprzeczenia, Stwórca karmi ptaki; lecz ptak wie doskonale, że pokarm sam do niego nie przyjdzie, szuka więc go, lata z miejsca na miejsce, budzi się przed świtem, wesółem świergotaniem wita wschód słońca, którego promienie pozwolą mu dostrzedz ziarno, przeznaczone dla niego przez Boga. Nawet najmniejszy owad, tak mały, że go bezwiednie stopą tratujemy, wyszukuje sobie środków do życia.

Tak, liczyć na Opatrzność, wcale nie oznacza, że można być nieprzewidyującym i o przyszłości nie myśleć. Bóg sam zachęca do zapobiegliwości, porządku i do oszczędności.

Przy końcu dzisiejszej Ewangelii Chrystus nas poucza, o co nam głównie wypada się troszczyć: „Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego” (Mat. VI, 33).

Otóż według Pisma świętego „Królestwo Boże” wyobraża nam nie tylko miejsce wiecznej szczęśliwości, lecz nadto łaskę Boga, miłość względem Niego i uświętobliwienie naszej duszy; „sprawiedliwość” zaś

— wierne zachowanie Jego przykazań i dokładne spełnienie wszystkich, nałożonych przez nie obowiązków. To są prawdziwe i jedyne dobra, które mogą nam zapewnić szczęście w tem i przyszłym życiu.

W rzeczy samej szczęście nie zasadza się na przejściowym i znikomym ziemskim powodzeniu: na złocie, sławie, zdrowiu, rozkoszach i na długim życiu. Można opływać we wszelkiego rodzaju dostatki i być nieszczęśliwym. Codziennie przytrafia się nam napotykać bogaczy, którym, jak pozornie mogłoby się здаwać, nic zgola nie brakuje, a pomimo to na ich obliczu dostrzegamy nudę, smutek i jakieś straszne przegębienie. Przeciwnie, można cierpieć nędzę, chodzić w łachmanach i być zmuszonym żebrac o kawałek chleba, a być przytem zupełnie szczęśliwym. Dlaczego? Dlatego, że źródłem i siedliskiem szczęścia — jest dusza. Im ona jest czystsza, tem prawdziwsze szczęście. Spokojne sumienie i przeświadczenie, żeśmy wszystkie nasze obowiązki względem Boga i bliźnich spełnili, jedynie istotną posiadają wartość. Starajmy się o tem nigdy nie zapominać!

Prawda, że Pan Bóg czasami nas tutaj doświadcza i że przychodzą chwile, w których nam się wydaje, iż o nas zapomnieli. Niechaj nas to nie zraża i nie poddawajmy się wówczas zwątpieniu, gdyż możemy być przekonani, że Stwórca, nasz Ojciec najlepszy, żadnego ze swych dzieci nigdy nie opuści. Jeżeli nas wystawia na próby, to tylko, ażeby nam dać możność okazania Mu naszej wierności. Bądźmy pewni, że ucziwemu, pracowitemu i oszczędnemu człowiekowi Pan Bóg zawsze pospieszy z pomocą i nie pozwoli, by mu zanadto dokuczyła bieda.

Pamiętajmy, że zadaniem naszym na świecie — jest zasłużyć sobie na zbawienie i w tym celu starać się być bogatymi w cnoty. Ta myśl wyleczy nas z naszego zaślepienia i sprawi, że staniemy się mniej wrażliwi na zyski lub straty doczesne.

Ostatnia cesarzowa Francji.

W Madrycie zmarła w dniu 10. lipca cesarzowa Francji, wdowa po Napoleonie III, Eugenia, w 94 roku życia, od lat wielu już żyjąc poza światem żywych, oddana rozpamiętywaniom przeszłości i minionych dla niej bezpowrotnie blasków. Postać cesarzowej Eugonii i zmienne koleje jej życia stworzyły całą literaturę pamiątek i opowieści o dumnej Hiszpance, która zaważnęła sercem i wolą jednego z najpotężniejszych w swoim czasie władców świata. W tonącej w szale zabawy stolicy Francji kierowała ona losami państwa. W chwili, gdy wpędzona przez nią do wojny z Niemcami w r. 1870 Francja, brała za swe kłeski odwet na polach Marne, odwet na swych pogromcach, nie pamiętał już nikt o wdowie po Napoleonie III, dopiero śmierć jej przypomniała, że ta, która utorowała Francji drogę do pogromu, dożyła jeszcze godziny zwycięstwa i odwetu.

Eugenia Montijo urodziła się w 1826 r. w Granadzie, jako córka hr. Manuela Montijo, z jego małżonki. Maryi Manueli Kirkpatrick Closebum, córki kupca, pochodzącego ze starej szkockiej rodziny szlacheckiej, która po upadku Stuartów opuściła kraj i osiedliła się w Hiszpanii. Straciwszy wczesnie ojca, Eugenia spędzała życie przeważnie na podróżach z owdowiałą matką. Przedziwnej urody, pełna wdzięku, a zarazem dumna, imponująca obęściem i godnością, zdobywała serca męskie szturmem, a gdy w początku r. 1853 przybyła do Paryża, stała się przedmiotem podziwu całego dworu. Zwrócił na piękną Hiszpankę uwagę i Napoleon III, rozkochał się w niej bez pamięci i dnia 30 stycznia tegoż roku odbyły się w kościele Notre Dame zaślubiny, po których nastąpiły świetne uroczystości.

Odtąd przez długie lata życie pięknej cesarzowej było szeregiem uroczystości i hołdów. Dwór paryski przodował w zabawach, cesarzowa stała się prawodawczynią mody.

Zabawy i stroje nie przeszkodziły niestety cesarzowej Eugonii zajmować się coraz gorliwiej polityką. Ona to wpędziła Napoleona w złąbną wojnę z Prusami w 1870. Po kłesce pod Sedanem musiała uciekać z Tuileryów. (rezydencji monarchów francuskich) tego samego dnia, w którym małżonek jej przybył do Kassel, jako jeńiec. Na ziemi angielskiej spotkała się Eugenia ze zdejonizowanym mężem i z synem. Dnia 9 stycznia 1873 roku zmarł Napoleon po długiej i ciężkiej chorobie w Chislehurst, a w kilka lat później utraciła b. monarchini Francji i syna — jedyną pociechę w ciężkiej niedoli. Książę Napoleon Ludwik, powszechnie książę Lulu nazwany, poległ dnia 1 czerwca 1879 roku pod

Isandulą, zamordowany przez Kafirów, przeciw którym walczył w szeregach wojska angielskiego.

Odtąd przez lat 40 żyła Eugenia, oddana swej boleści i rozpamiętywaniom przeszłości. Mieszkała stale w Anglii, skąd na zimę wyjeżdżała do swej willi na Cap Martin. Często gościem, zwłaszcza w ostatnim dziesiątku lat, bywała w Paryżu. Najchętniej jednak odbywała podróże do Hiszpanii, gdzie też cieszyła się odblaskiem tej popularności, jakiej niegdyż zażywała na tronie Francji.

Pomimo sędziwego wieku, zachowała pełną przytomność umysłu. Na parę miesięcy przed śmiercią poddała się operacji katarakty, która się powiodła i zapewniła jej wzrok — do bliskiej śmierci.

Wszechświatowy zlot skautów.

Przed laty niespełna 12 zabrał sir Robert Baden-Powell do tworzenia organizacji, młodzieży, która rozrosła się dzisiaj potężnie na całej kuli ziemskiej. Gdzie niema dzisiaj skauta? Kto dziś nie zna tych młodocianych drużyn, które już tylkokrotnie składały dowody męstwa, bohaterstwa, odwagi, czujności i pracy na różnych polach? Każdy naród niemal ma już dzisiaj swoich skautów, których otacza specjalną opieką, darzy specjalną miłością, bo wie, że skaut stawia się na każdy zew, gdzie chodzi o obronę i pomoc.

Święto obchodzili organizacje skautowe w Londynie, dokąd zjechali się skauci w liczbie 100 tys. Pośpieszyli ze wszystkich stron świata — 31 narodów wysłało swoich przedstawicieli młodocianych, którzy w stolicy Anglii znaleźli gościnę, od 31. lipca do 7. sierpnia.

Powitał przybyłych na arenie Olimpij wielki harcmistrz, sir Baden-Powell, który ze słuszną dumą spoglądać dziś może na wyniki swej pracy, na błogosławione skutki swej propagandy. W przemowie powitalnej zaznaczył przedewszystkiem, że należy oddać cześć tym braciom skautom, którzy polegli w wielkiej wojnie — rozkazał zgromadzonym opuścić sztandary drużynowe, pochylić głowy i słubować, że będą podobni do tych poległych w poświęceniu się dla innych. »Zobowiązuję was« — mówił — »do wprowadzenia nowego ładu w życie. Sprawcie, żeby świat okazał się godny tych, którzy polegli. Żądam od was, żebyście postanowili utrzymać ten pokój, który wasi bracia skauci okupili własnym życiem. Czy przyrzekacie?« A w odpowiedzi na to pytanie wyrwał się z tysięcy piersi okrzyk: »I will do my best!« (Uczynię co tylko zdołam).

Najważniejszym punktem programu, który obejmował najróżnorodniejsze popisy, ćwiczenia, gry, zabawy harcerskie — był wielki przemarsz drużyn

skautowych z chorągiewkami narodowymi, przez arenę.

Na przedzie szli Amerykanie w ubraniach barwy khaki, z orkiestrą wojowników czerwonoskórych Indian w stroju bojowym i w piórach. Następnie Belgijczycy, również w khaki, niektórzy w ponsowych inni w żółtych chustkach na szyi. Potem Czecho-Słowacy, Duńczycy w chustkach jasnoniebieskich, Estończycy — w liczbie ośmiu tylko — Francuzi ze sztandarem trójkątnym i miniaturowym powozikiem, zaprzężonym w cztery czarne kucyki; dalej Grecy, Holendrzy, Włosi, Luksemburczycy, Norwegczycy, Rumuni, Serbowie, Siamczycy i Hiszpanie.

Za nimi kroczył wielbłąd, mały słoń, lama, a potem znów Szwedzi, w niebieskich ubraniach z czerwem, białe ubranymi chłopcami okrętowymi, skauci z Szwajcaryi, Indyi, Nowej Zelandyi, Kanady, Afryki Południowej, w ubraniach zielonych, wreszcie z Jamajki, Cejlonu, Malty, Gibraltaru, wysp Malajskich i na samym końcu drużyna skautów morskich z flagą »Union Jack«.

Ze Londynu witał entuzjastycznie te skautowe drużyny, z całego świata przybyłe, zbyteczne chyba dodawać. Pochodowi przez arenę, któremu towarzyszyły dźwięki orkiestr skautowych i skautowych chórów — przyglądało się w Olimpij przeszło 15 000 osób. Łączyła się też z tym zlotem wystawa prac skautowych.

Jest już dzisiaj na świecie dwa miliony skautów, z tych pół miliona w Stanach Zjednoczonych i 300 000 w Zjednoczonym Królestwie. Sam Londyn posiada ich przeszło 40 000.

Teroryzm w Irlandji.

Nienawiść irlandzka do Anglii.

Londyńska »Morning Post« zawiera w swym numerze z dnia 8 czerwca bardzo ciekawą korespondencję z Irlandji swego specjalnego sprawozdawcy, w której tenże w bardzo żywych obrazach przedstawia stosunki w Irlandji i nienawiść bezgraniczną do Anglików. Czytamy tam m. i.:

Sentyment antybrytyjski uwidocznił się nadzwyczaj ostro zwłaszcza w zachodniej Irlandji. Znam osobiście pewną rodzinę, której obaj synowie wstąpili podczas wojny do armii angielskiej. Pierwszy był lekarzem i służył tylko w Anglii. Drugi natomiast wyruszył do Flandryi i poległ w walce z Niemcami. Obrazy obu synów wiszą obok siebie w pokoju u rodziców, tylko z tą różnicą, że obraz drugiego, który poległ »gdzieś w Francji«, jest zwrócony ku ścianie, i że o nim nigdy się nie wspo-

Z historii kościoła parafialnego w Rydułtowach.

W roku 1895 rozpoczęto w Rydułtowach (w Rybnickim) budowę obecnej, obszernej, murowanej świątyni pod wezwaniem św. Jerzego i już dnia 28. kwietnia tegoż roku poświęcono kamień węgielny pod nowy kościół. W stosunkowo krótkim czasie, bo w dwóch latach, wystawiono tę świątynię. Poświęcenie nowego kościoła odbyło się uroczystości dnia 8. grudnia 1896 roku. W wigilię uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny odprawiono po raz ostatni nabożeństwo w kościółku starym.

Ten stary kościółek, jak niemniej dawniejsze świątynie rydułtowskie mają być przedmiotem dzisiejszej rozprawy. Nasamprzód zaznaczyć nam trzeba, że najstarsze dzieje kościoła i parafii rydułtowskiej są nam zupełnie niezbrane. Nie wiadomo nam zatem, kto był fundatorem pierwszej świątyni w Rydułtowach i jakich rozmiarów ona była. Jedynie w archiwum parafialnym znajduje się po dziś dzień dokument, napisany po czesku w Rybniku dnia 12. sierpnia 1635 r. a podpisany przez barona Jana Bernarda Prażmę, sędziego krajowego księstwa opolskiego i raciborskiego. Dokument ten wspomina, że parafia rydułtowska istnieje od czasów bardzo dawnych i że od jej powstania aż do roku 1653 miała aż 17 proboszczów.

Druga z rzędu świątynia rydułtowska powstała w roku 1628. Wnioskować było to można z napisu, wyrytego na krzyżu kamiennym, stojącym ongi przed kościołem. Napis ten przypominał, że kościół rydułtowski pod wezwaniem św. Jerzego męczennika zbudowano 1628 roku i 9. września tegoż roku go konsekrowano. Również stary obraz olejny, przedstawiający św. Jerzego, zawieszony na jednej z ścian kościoła a zaopatrzony liczbą 1628, świadczy o prawdziwości naszego twierdzenia.

O poprzednio wspomnianych 17 proboszczach rydułtowskich, niemniej o ich zbożnej i owocnej pracy nie możemy nic dokładnego powiedzieć. Wobec tego ograniczamy się na wyliczeniu niektórych szczegółów dotyczących duszpasterzy, urzędujących pod koniec XVII wieku i w latach następnych. Kronika parafialna wspomina, że około roku 1695 był proboszczem ks. Tomasz Wawrzyniec Zawdał, po którym pozostał spis dochodów parafii rydułtowskiej. Zdaje się jednak, że ks. Zawdał nie miał stałej rezydencji w Rydułtowach i że równocześnie był proboszczem w Radlinie.

Po ks. Zawdale był proboszczem do roku 1725 ks. Jan Leopold Iwanowski, który potem orzenił się na

probostwo w Pszowie. W okresie jego urzędowania zbudowano opodal szosy kaplicę pod wezwaniem św. Jana Nepomucena. Fundatorką była pobożna niewiasta Niewiadomska, niezawodnie zaliczająca się do rodziny dziedziców miejscowych. Dwudziestym z rzędu proboszczem był ks. Jan Franciszek Niemczyk, urzędujący od 1725 do 1735 roku. Przedtem był kapłanem w Pszowie, następnie w Cieszynie, skąd posłała go władza duchowna do Rydułtów. Ks. Niemczyk sprowadził cudowny obraz Matki Boskiej z Częstochowy do Pszowa. Zaś parafia rydułtowska zawdzięcza mu zaprowadzenie książek kościelnych, do których zapisywano chrzty, śluby, pogrzeby, dochody i różne ważne zdarzenia.

W roku 1735 objął zarząd parafii ks. Jerzy Ferdynand Dudacy, zmarły tu 15. lutego 1756 r., licząc lat 51. Tenże ks. Dudacy sporządził opis parafii, według którego zbudował dziesięć rydułtowski Ferdynand Niewiadomski w roku 1703 w miejsce dotychczasowego kościółka nową świątynię, wprawdzie znowu drewnianą lecz obszerniejszą. Był to trzeci z rzędu kościół rydułtowski. Także nowy kościół był poświęcony czci św. Jerzego.

Podczas urzędowania ks. Dudacego odbyła się kanoniczna wizytacja kościoła, mianowicie dnia 23. czerwca 1750 roku. Dokonał jej ówczesny książę-biskup wrocławski Filip II Szałgocz. Z protokołu wizytacyjnego wynika także, że kościół zbudowano w r. 1703. Do roku 1749 nie miała świątynia organów, które następnie własnym kosztem sprawił ks. Dudacy. Dzwonnica była bardzo licha, podobna do szubienicy, bo nawet deskami jeszcze nieobita. W niej znajdowały się dwa dzwony, mały dzwonek był w wieżycie nad kościołem. Również bardzo lichy był płot drewniany, prowadzący dookoła kościoła. Zabudowania farne i szkolne były drewniane; jakkolwiek groziły zawaleniem, nie starał się nikt o ich naprawę. Z wyjątkiem kilku robotników protestanckich była cała parafia katolicką; dorosłych osób naliczono 292.

Po śmierci ks. Dudacego w roku 1756 objął zarząd parafii ks. Franciszek Zwiorok, który tu niedługo pozostał, gdyż już w roku 1759 objął parafię lysecką. Odtąd aż do roku 1775 zawiadował parafią ks. Józef Stularski. W roku 1776 został proboszczem ks. Józef Pietruszka, kapłan i administrator w Pszowie. Po śmierci proboszcza pszowskiego, ks. Hennera, zamianowany został ks. Pietruszka administratorem parafii pszowskiej.

Stosunek ten przetrwał do września 1780 r.; w tym roku otrzymał ks. Pietruszka prezente na probostwo

pszowskie. Odchodząc do Pszowa, nie zrzekł się swych praw do parafii rydułtowskiej, czemu władza duchowna się nie sprzeciwiała. Odtąd aż do r. 1885, a więc 105 lat, były Rydułtowy połączone z probostwem pszowskim; każdorazowy proboszcz w Pszowie był równocześnie proboszczem rydułtowskim. Za staraniem księdza Pietruszki postawiono nową dzwonnice przy samym kościele i sprawiono nowy dzwon, 10 centnarów ciężki, ulany 1787 roku w Łubowicach.

Następca ks. Pietruszki, ks. Joachimski, sprowadził w roku 1838 drugi dzwon z lejnarni w Pawłowiźnie. Drogę krzyżową wykonal OO. Minoryci w Wodzisławiu; poświęcenie jej odbyło się w roku 1806 przez OO. Franciszkanów z Gliwic. W r. 1845 sprowadzono kosztem parafii nowe organy z Baborowa, podczas gdy stare sprzedano za niską cenę do kościoła w Radziejowie. Rok później wystawiono w Rydułtowach kaplicę pod wezwaniem św. Jana Nepomucena.

Szczegółnej opieki doznawał drewniany kościółek ze strony ks. proboszcza Skwary. W roku 1857 przystąpiono do gruntownej naprawy budynku, który zaopatrzono nowym sufitem i pięknymi malowidłami. Rok później ustawiono nową chrzcielnicę i zbudowano nowe schody przed głównym wejściem do kościoła. W roku 1859 powiększono cmentarz, otaczając go murem; następnie ustawiono na cmentarzu krzyż kamienny z posągami Matki Boskiej i św. Jana Ewangelisty. Cmentarz i krzyż poświęcił 30. września 1860 r. ks. dziekan Gawenda z Pstrążnej w obecności duchowieństwa pszowskiego: ks. proboszcza Skwary i ks. kapłana Wolczyka.

Jakkolwiek zewnętrzny wygląd kościoła był bardzo ubogi, to jednak w otoczeniu olbrzymich starych lip miał coś wabiącego w sobie. Wstąpiwszy do wnętrza świątyni, dziwić trzeba się było bogatym wyposażeniem i niejednokrotnie słyszeć można było zdanie, że w całej okolicy trudno znaleźć tak pięknego kościółka wiejskiego.

Jak już na wstępie wspomnieliśmy, w roku 1895 rozpoczęto budowę nowego Domu Bożego. Niezmierne wielkie zasługi około budowy nowej świątyni położyli pierwsi samodzielni proboszczowie rydułtowscy, ks. Studziński, późniejszy proboszcz w Lubomiu, i ks. Bernert. Pierwszy rozpoczął zbieranie składek, drugi budowę rozpoczął i ją szczęśliwie ukończył. W pobliżu starego drewnianego kościółka, który dziś już nie istnieje, wysławiono kosztem 120 tysięcy marek wspólną świątynię, świadka pobożności i ofiarności polskiego ludu górnośląskiego.

Fr. G

mina. Jest on uważany jako zdrajca swego kraju.

W ostatnich dziesięciu dniach porozlepiano w całym hrabstwie Limerick plakaty, opiewające, iż każda osoba, rozmawiająca lub obcująca z policyantem, będzie uważana jako szpieg i odpowiednio ukarana. W hrabstwie Cork widniały na drzwiach kościelnych przed tygodniem podobne plakaty. W Newcastle-West został syn pensjonowanego policyanta złapany przez bandę uzbrojonych, zamaskowanych mężczyzn, wywleczony na ulicę, rozebrany i zmuszony do złożenia przysięgi, że już nigdy nie będzie rozmawiał z żadnym policyantem. Policyanci, bawiący na urlopie, zostali przez trzech handytów złapani i zmuszeni do złożenia przysięgi, że zlikwidują swą służbę. W Galway skazano niedawno trzech braci na 6 miesięcy więzienia ciężkiego; obciążeni bowiem włosy młodej dziewczynki, która obcowała z »Tommy»ami. W podobnym przypadku złapali buntownicy dziewczynę, zawlekli do stodoły domu ojcowskiego i rozważali kwestję, czy jej jeszcze nie oberznąć uszy.

W Limerick zbito okropnie dwie telefonistki, wierne rządowi, które podczas strajku, celem uwolnienia więźniów z Mountjoy, pozostały przy swej pracy, następnie obcięto im włosy i wyiący motłoch pędził je przez ulice. Największym błędem władz jest to, że nie ubierają zwerbowanych, którzy się teraz ściągają z Anglii celem wzmocnienia policji irlandzkiej, w uniformy policyantów. Dużo z nich wysyła się ubranych całkiem lub częściowo w »kha-ki« na patrolkę, której wynikiem jest to, że stają się ofiarami morderców, będących zwłaszcza przeciw wzmocnieniu policji przez Anglików.

Brutalny terror, uwydatniający się zwłaszcza przez oberżnięcie uszu, pędzenie przez pola, brutalne obicie i rozstrzelanie, panuje zwłaszcza w hrabstwach Kerry i Galway. Składają się na to dwie przyczyny. Po pierwsze ta, że mieszkańcy są od wieków mieszkańcami z krwi hiszpańskiej, po drugie ta, że ludność tutejsza żeni się wciąż tylko wśród pokrewieństwa, co czyni fanatyzm charakterystyczną chorobą spadkową. To jest pewnem, że tam popełnia się więcej zbrodni, niż w innych częściach Irlandji.

Panuje mocne przekonanie, że rząd brytyjski opuści Irlandję, i że każdy Irlandczyk otrzyma wszystko, czego pragnie, bez zapłaty.

Duchowni, zwłaszcza młodzi, potępiają wprawdzie publicznie obłożenie ziemi aresztem, co czynią dzierżawcy w Irlandji, lecz potajemnie mówią ludowi, iż rząd angielski opuści Irlandję, i że, w razie by nie chciał iść sam, Stany Zjednoczone go do tego zmuszą. Biskupi irlandzcy nie mają już żadnej władzy nad swymi owieczkami. Byłem w Cork obecnym przy pogrzebie sierżanta policyjnego Garbey'a; gdy zaznaczyłem, że chodzi tu o brutalne morderstwo, oświadczył mi pewien sinnfeiner: »O, to nie jest bynajmniej morderstwo, to jest egzekucja patriotyczna!«

Gdy zaznaczyłem, że biskupi nazywają z ambony to zamordowanie policyanta morderstwem, odpowiedział mi: »Niech biskupi powiedzą, co chcą nasi księża uczyć nas, że zamordowanie policyantów nie jest żadnem morderstwem, skoro się to czyni z nobudek patryotycznych.«

Możliwość, że z powodu tej kwestji irlandzkiej wybuchnie wojna, między Ameryką a Anglią, jest główną ideą wśród duchowieństwa; jest to zagadnieniem, którego za i przeciw rozważa się publicznie na ulicach zachodniej Irlandji. U bardzo dużo ludzi, którzy się tego spodziewają, tkwi przyczyna tego nie w wolności Irlandji w razie klęski Anglii, lecz jedynie w nadziei łupów i pieniędzy. Tak mówi np. »The Irish Rosary« (»Irlandzki Różaniec« — Red.), organ Franciszkanów, z maja 1920 r.: »Wszystko wskazuje na to, że Irlandja będzie dostatecznym powodem do wojny angielsko-amerykańskiej. Niech angielscy mężowie stanu rozważą możliwość walki z Ameryką w ciągu 7 do 10 lat. Lecz położenie w Irlandji, które tak bardzo oburza opinię światową przeciw Anglii, mogłoby spowodować taką wojnę już mniej więcej w 18 miesiącach.

Koszykarstwo w Polsce.

Koszykarstwo jest jedną z gałęzi przemysłu domowego niedostatecznie rozwiniętych, chociaż posiadających dane stania się kwitującym zawodem w Polsce, surowca bowiem w postaci wikliny i wierzby jest na ziemiach polskich pod dostatkiem.

Królestwo Polskie. Przemysł koszykarski zapakował przed wojną potrzeby miejscowe oraz znajdował zbyt na rynki obce. Popyt na wyroby koszykarskie będzie tym większy z racji sprzyjających koniunktur gospodarczych dla koszykarstwa nie tylko u nas lecz i w Europie jako to: drożyzna drzewa, wielkich kosztów mechanicznej jego obróbki, wysokich cen mebli i innych sprzętów drewnianych itd. Niezależnie od tego należy dodać, że upodobanie w artystycznych wyrobach koszykarskich wzrosło się w ostatnich czasach znacznie i coraz więcej służyć ma nie potrzebom codziennym, lecz celom ozdoby lub zbytku.

Duże zainteresowanie przemysłem koszykarskim polskim wykazuje obecnie Turcja, nawiązując stosunki handlowe z Polską.

Ze względu na bogaty materiał wikliny na brzegach rzek Sanu, Wisły i Wisłoki poruszony został w Sejmie projekt założenia państwowych koszykarni w Sandomyslu nad Sanem, w Siedleszczanach nad Wisłą oraz w Przecławiu nad Wisłoką.

Galicja. W ostatnich latach koszykarstwo rozwinięło się ogromnie w Galicji. I tutaj jak i w Królestwie otwiera się dla koszykarstwa doskonała koniunktura. Dowodem tego memoriał wybitnej szkoły koszykarskiej w Galicji, stwierdzający, że »nadzwyczajna koniunktura, jaka się teraz wytworzyła dla przemysłu koszykarskiego, tak dobrze wpłynęła nawet na mniej przedsiębiorcze jednostki, że inżynierowie, majstrowie i robotnicy koszykarscy są obecnie przez cały szereg nowopowstałych małych pracowni i przedsiębiorstw dużych rozchwytywani.

Z pośród większych firm wymienić należy założony niedawno syndykat koszykarski w Krakowie.

Wyroby Syndykatu tego na wystawach w Pradze, Londynie i Wiedniu odznaczone zostały najwyższymi nagrodami. Na ostatniej nawet wystawie przedwojennej zakupione zostały przez b. dwór austriacki.

Przemysł koszykarski w Galicji przerabia poza setkami wagonów węgierskich kultur, również szuwar z wikliny pochodzącej z małopolskich Wągrownicy i Jaworowa; niemniej również wielkie ilości importowanego materiału jak: trzciny bambusowej, słomy ryżowej, plecionki z łyka — sprowadzano z Włoch, Chin i Japonii.

Dzięki sprzyjającym okolicznościom przemysł koszykarski powinien stać się jedną z poważniejszych gałęzi handlu wywozowego, to też w dobrze zrozumiałym interesie gospodarczym rząd otacza go zupełnie słuszną swą opieką.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— V-ty Walny Zjazd Śpiewacki, zapowiedziany na niedzielę, dnia 29. bm. w Katowicach nie może się odbyć.

Związek Śląskich Kół śpiewackich.

Bytom. Za 23 tys. marek — 1 miesiąc więzienia. Przed paru tygodniami pisaliśmy o przeniewierstwie pomocnika biurowego 20-letniego Stopy, który swym pryncypałem firmy handlowej Stephan, Fröhlich i Klüpfel sprzeniewierzył 23 tys. marek pieniędzy, przeznaczonych na wypłatę. Ta suma pieniędzy nie oddał komu się należało, ale wyjechał w świat i tam je przejechał. Po miesiącu wrócił do Bytomia i sam oddał się w ręce policji. Na rozprawie sądowej przyznał się do winy, okazał skruchę za popełniony czyn, wobec czego skazany został tylko na jeden miesiąc więzienia.

— Połączenie automobilami pomiędzy Wrocławiem a Górnym Śląskiem. Spółka spedycyjna Siebenhauer zamierza z dniem 1. września otworzyć ruch osobowy ekspresowymi »samochodami« pomiędzy Górnym Śląskiem a Wrocławiem.

— Uczniowie szkół bytomskich dojeżdżający kolejkami ulicznymi do Bytomia, zostali z powodu niepokojów i rozruchów, zagrażających zdrowiu i życiu na czas nieograniczony zurlopowani.

— Submisja. Na roboty przy miejskim domu mieszkalnym w Frydenshucie złożono następujące oferty: 1) Roboty stolarskie: Strużyna 44.798.00 mk.; Kutscha i Halama 49.155.00 mk.; Pietsch 44.475.00 mk.; Hensel 56.766.00 mk.; 2) Prace ślusarskie: Sollon 14.347.50 mk.; Juretzka 15.948.00 mk.; Schitting 17.109.00 mk.; Barth 14.931.00 mk.; Sznidt 15.950.00 mk.; 3) Malarskie: Paweł Gowik 18.491.17 mk.; G. Schmidt 26.038.60 bk.; Winkler, Frydenshuta 11.784.35 mk.; Borutzki i Sładek 17.269.70 mk.; Maks Gadick 17.269.40 mk.; Jan Gowik 18.048.40 mk.; Aug. Frankowicz 14.973.40 mk.; Denka 16.876.25 mk.; 4) Szklarskie: Karol Greiner 10.015.15 mk.; Ernest Greiner 9538.00 mk.; Roßenstrauch 8362.20 mk.; Dakkel, Katowice 8679.00 mk.; 5) Kafilarskie: Jan Preiss 27.955.00 mk.; Gowik 27.573.00 mk.; Bülenda 27.505.00 mk.; Riegel 27.813.10 mk.; Seiffert 27.640.00 mk.

Rozbark pod Bytomiem. We wtorek po południu urządzono tutaj publiczną składkę na tymczasową straż. Darki płynęły obficie po większej części dobrowolnie.

Król Huta. Rabunki i kradzieże. Późnym wieczorem w poniedziałek 23. sierpnia został w pobliżu folwarku przy szosie katowickiej napadnięty przez 3 bandytów górnik Moj. Rabusie wywali mu zegarek z łańcuszkiem oraz sakiewkę z całą gotówką. — Tej samej nocy wdarli się złodzieje do mieszkania nauczyciela B. przy ulicy Ciesarskiej zamieszkałego i skradli różnej bielizny i odzieży za blisko 3000 mk. Po sprawcach nie ma śladu.

Chorzów. Dnia 23-go sierpnia po poru. około godziny 3 poległ nasz druh Alojzy Watoła jako powstaniec przy zdobywaniu naszej wioski. Był dzielny żołnierzem i rączym Sokołem naszego Gniazda. Przez miłe postępowanie i czysty charakter jako wierny Polak, zaskarbił sobie wielkie przywiązanie pośród swych towarzyszy. Niech ta ziemia, którą tak wielce pokochał, lekka mu będzie. Cześć poległemu!

Gliwice. Zakaz urządzania tańców publicznych zniesiony. Kontroler powiatu gliwickiego wydał swego czasu zakaz urządzania tańców w publicznych lokalach, uzasadniając swoje zarządzenie licznymi napadami cywilnej ludności niemieckiej na żołnierzy francuskich. Obecnie został zakaz cofnięty z tem jednakowoż zastrzeżeniem, że o ile znów do kłótni pomiędzy wojskiem a cywilistami by przyszło, to zakaz natychmiast wejdzie w życie.

— Z posiedzenia rady miejskiej. Na czwartkowym posiedzeniu rady miejskiej, dnia 26. 8. uchwalono myta dla urzędników magistrackich. Płaca zasadnicza będzie wynosiła dla radców miejskich z studjami prawniczymi 18—23 tys. mk.; dla budowniczych miejskich 20—25 tys. mk.; dla II. burmistrza 22—27 tys. mk.; dla I. burmistrza 30 tys. mk.; ogólne myto I. burmistrza ma wynosić z wszystkimi dodatkami miejscowymi i drożyznianymi 40 800 marek. Niniejsza uchwała magistratu została przez radę jednogłośnie bez zmian przyjęta. Zgodzono się również na wniosek magistratu, by urzędnikowi miejskiego urzędu gospodarczo-żywnościowego p. Waltmanowi podwyższyć miesięczną pensję na 1500 mk.; z prawem poboru podwyżki od 1 kwietnia b. r. — Sprawa udzielenia zasiłku budowlanego p. Rygowski, który buduje cały kompleks domów mieszkalnych w kwocie 93 400 mk. została odroczone, celem zasięgnięcia pewnych informacji. Odroczone zostały również wnioski magistratu, dotyczące zwalczania suchot i zaprowadzenia wentylacji w sali posiedzeń rady miejskiej. — Dzierżawa plakatowania na miejskich słupach i tablicach reklamowych, została nadana spółce wydawniczej Oberschles. Volksstimme pod warunkiem oddawania 40% ogólnego dochodu. Przy tej okazji zapowiedział radny Orlicki, by policja więcej zważała, niż dotąd, aby polskie afisze nie były zrywane. — Parafii Wszystkich Świętych przyznano 1/3 kosztów reparacyjnych, wydanych na naprawę kościoła, którego patronem jest gmina gliwicka. — Subwencje dla teatru miejskiego uchwalono w tej samej wysokości, co roku zeszłego, t. j. 25 tys. marek, płatne w dwóch ratach po 15 i 10 tys. marek. — Po załatwieniu jeszcze kilku mniejszych spraw zakończono obrady.

— Przydział żywności. Na początku września będą wydawane na karty żywnościowe w sklepach miejskich rozmaite artykuły spożywcze, jak: płatki owsiane, fasola, maczka owsiana, cwibak, mąka jęczmienna dla dzieci, ekstrakt słodowy, mąka żytnia jako dodatek oraz mleko kondensowane; dla chorvch koniak po 41 mk. butelka.

Ostropa pod Gliwicami. Konfiskata automobilu. Mieszkańcy zatrzymali w naszej gminie samochód; były poszlaki, że auto wiezie broń i amunicję dla »zycherki«. Jakimś sposobem dowiedziała się gliwicka zycherka o zatrzymaniu samochodu i odbiła go.

Rybnik. Żniwo rozruchów. Dyrektor górniczy Radlik zmarł w pobliskim Radlinie wskutek odniesionych ran. Taksamo zmarła wskutek otrzymanego postrzału w brzuch żona leśniczego Scheinerta. — W Knurowie został zastrzelony dawniejszy policyant Adamek. Pomieszkani prawie wszystkich urzędników zostali w rewizji za bronią przekopane; broni nie znaleziono żadnej.

Stanica w Rybnickim. W poniedziałek 23. bm. rozniosła jakaś baba pogłoskę, że Polacy wszystkich »heimattreuwów« wybiją. Skutek był ten, że wszyscy »heimattreuerzy« stali się »heimatscheu« i w wtorek puciekali do Gliwic. Następnego dnia w środe po połud. o godz. 4-ej Polacy zajęli Stanicę i żadnego »heimattreuera« nie zabili, chociaż niektórzy z nich wrócili.

Wleśniak.

Woźniki w Lublinieckim. Nasze miasteczko oswobodziło się w nocy z 22. na 23. sierpnia z pod jarzma krzyżackiego. Niestety ponieśliśmy jedną ofiarę śmierci. Nasz wierny druh, narodowiec Franciszek Dybała zmarł wskutek odniesionej rany po trzechgodzinnym ciężkim i bolesnym cierpieniach. Sp. Dybała pozostawił wdowę i 9 małych sierót. Niech odpoczywa w pokoju. Wdzięczną pamięć zachowamy mu po długie czasy. O pozostałej wdowie i sierotach pamiętać będziemy.

Warszawa. Ceny żyta w Kongresówce. W początkach b. m. były następujące ceny w różnych miejscowościach: Pod Tłuszczem płacano za korzec 1700 marek, pod Mińskiem Mazowieckim 1800, pod Żelechowem 1700 marek, w Grójeckim 1300 marek, pod Łowiczem 1000 marek, w pow. łęczyckim 1100, pod Drobinem w Płockiem 600, pod Słupcą 400, pod Radomem 900, pod Pilicą 1000, pod Miechowem 900, pod Krakowem 1000, w Działoszycach 950, pod Koszycami nad Wisłą 1400, w Sandomierskiem 1000 w pow. białskim na Pod-

lasu 1200, wpow. białostockim 1000, pod Suwałkami i w pow. miechowskim 1200 mk. (1 korzec = 2 centnary).

Berlin. Chleb w Berlinie. Ostatnia »Freiheit« pisze, że z dnia na dzień mnożą się skargi na straszną i zdrowiu szkodzącą jakość chleba berlińskiego. Zaczynają wskutek chleba grasować choroby żołądkowe, bardzo szkodliwe, na które zapadają najwięcej ci Berlińczycy, którzy z letnisk wrócili. Chleb staje się coraz gorszy, gminy natomiast berlińskie w takiej znajdują się sytuacji, że nie są w możności zaopatrzyć piekarzy w ilość dostateczną maki, tak iż do maki dodawać trzeba 50 proc. najrozmaitszych dodatków. Również niema nadziei na poprawienie jakości chleba w przyszłości, bo aczkolwiek żniwa były zadowalniające, to jednak wielki brak paszy oraz wzrastająca niechęć rolników do dalszej gospodarki przymusowej nie pozwala rokować lepszych nadziei co do zaopatrzenia ludności należycie w dostateczną ilość dobrej maki żytniej.

— Polscy Żydzi zniesławiają imię polskie. Tłumy całe Żydów polskich, tych naszych »neutralnych«, zwłaszcza w wieku pobożnym »obywateli« Rzeczypospolitej opuszczają Polskę, udając się w najrozmaitsze strony świata. Czytaliśmy już w gazetach gdańskich o zapchanych dezertarami-Żydami Sopotach, a obecnie »Vorwärts« z 12. 8. 20 podaje pod tyt. »Nieproszeni goście polscy w Berlinie, że wojna rosyjsko-polska obdarzyła Berlin tłumnie zjeżdżającymi a bardzo nieprzyjemnymi gośćmi, którzy celem uchylenia się od poboru potajemnie przechodzą granicę i prosto do Berlina zjeżdżają. Część z nich powiększa armię przemytników, i tak bardzo liczną, część zaś uprawia kradzieże kieszonkowe. »Vorwärts« przytacza nawet wynik jednej sprawy żydowskiej, w której ci »polscy« goście zostali za kradzież skazani i oto dowiadujemy się, że nazwiska tych »polskich« gości brzmią: Nowak, Struschik, Abraham, Rudowicz, Mendel i Weisskohl.

Bochum (Westfalia). Układy taryfowe w górnictwie. Jak wiadomo, organizacje górnicze w zagłębiu węglowym nad Ruhrą wypowiedziały taryfę. Na odbytej w Essen konferencji uchwalili zastępcy organizacji górniczych przedłożyć Związkowi kopalń nowe zadania, domagając się podwyższenia zarobku dla robotników pracujących pod ziemią o 6 marek na szychte, dla robotników pracujących na wierzchu o 75 fen. na godzinę. Organizacja urzędników technicznych wypowie z dniem 31. sierpnia także taryfę.

Rozmaiwości.

* **Czerwony Krzyż młodzieży.** Ruch podjęty niedawno w Ameryce celem zjednoczenia dzieci wszystkich krajów w instytucji Czerwonego Krzyża Młodzieży szybko nabiera światowej wagi. Liczba młodzieży zarejestrowanej dochodzi do 14 milionów.

Na wyspach Filipińskich 227 tysięcy dzieci zapisało się do Czerwonego Krzyża Młodzieży; oddział tych niestrudzonych pracowników-dzieci pokrył koszty akcji pomocniczej, wynoszące 32 763 pesosów, z własnego skarba. Bandaże opatrunkowe oraz odzież dla uchodźców, wyrabiane przez dzieci hawajskie znane są i godne uwagi; dzieci te z równie wielkim entuzjazmem pracują w czasie pokoju jak w czasie wojny. Zamieszkałe na wyspach na równi z dziećmi Stanów Zjednoczonych wspierają pracę swą akcją pomocniczą Czerwonego Krzyża Młodzieży w Europie.

To samo dążenie, ta sama chęć udzielenia ulgi dzieciom zniszczonej Europy okazała się w strefie kanału panamskiego, gdzie 1500 dzieci zapisało się w szeregi Czerwonego Krzyża Młodzieży.

W 436 szkołach w Porto Rico przeszło 68 000 dzieci pracuje jako członkowie Czerwonego Krzyża Młodzieży. Oddział ten już przeszło 12 milionów marek przekazał Narodowemu Funduszowi Dzieci.

Na wyspach Dziewiczych, tej świeżej posiadłości Ameryki, 500 dzieci przyłączyło się do Czerwonego Krzyża Młodzieży już w pierwszy dzień zapisów. Prawda, brak im pieniędzy, lecz śpiewem i kwiatami oraz innymi drobnymi usługami uprzyjemniają czas chorym; spełniając choć w tak drobnej mierze działalność Czerwonego Krzyża.

W szkołach chińskich i amerykańskich w Chinach już 15 tysięcy dzieci zapisało się pod sztandar Czerw. Krzyża Młodzieży, drużyna ta złożyła 500 dolarów na akcję ratunkową podczas epidemii cholery w Chinach, równą sumę przekazała do Europy w celu niesienia pomocy dzieciom.

* **Z dalekich Chin.** Czerwony Krzyż amerykański otrzymał niedawno kilkanaście skrzyń odzieży wełnianej, która, jak się okazało po rozpakowaniu, pochodzi z Szangaju w Chinach. Odzież ta stanowi dar chińskiego Czerwonego Krzyża, który w ten sposób pragnął wyrazić swój współudział w akcji ratunkowej, prowadzonej przez amerykański Czerwony Krzyż w zniszczonych wojną krajach Europy.

„Czerwony Krzyż chiński” powstał w czasie wojny Rosji z Japonią w 1904 roku, gdy okazała się potrzeba przyjęcia z pomocą tysiącom mieszkańców okolic zrujnowanych wojną. Organizacja ta liczy już 25 tysięcy członków, biorących żywy udział we wszechświatowej akcji ratunkowej. Przed paru miesiącami Czerwony Krzyż chiński przystąpił do Ligi Czerwonych Krzyży i przysłał swoich przedstawicieli na konferencję w Genewie.

Czerwony Krzyż chiński jest organizacją nadzwyczaj sprężystą i przedsiębiorczą. Jej też naród chiński zawdzięcza pierwszą w kraju akademię medyczną, jak również centralny szpital koło Szangaju i Kolegium medyczne dla studentów Chińczyków. Absolwenci szkoły położyli wielkie zasługi w zwalczaniu chorób zakaźnych, szerzących się na Wschodzie.

* **Regulamin w teatrach tureckich.** W Turcyi bardzo łatwo poradzić sobie z trudnością w teatrach, aby wszyscy widzowie widzieli scenę. Pismo »Monde Artiste« (francuskie pismo o teatrach) ogłasza regulamin, obowiązujący w jednym z teatrów konstantynopolskich: »Aby wszyscy widzowie widzieć mogli grę na scenie i doznali rozkoszy z przedstawienia, postanowiła dyrekcja teatrów, ażeby widzowie trzech pierwszych rzędów leżeli, widzowie trzech następnych rzędów mają kłęczeć, a wszyscy inni stać«. Dalej czytamy: »Zakazuje się najsurowiej śmiać, ponieważ będzie odegrana tragedia« (to jest sztuka, przedstawiająca nader smutne dzieje). Czy płacz jest także zakazany podczas wesołej komedii lub farsy, o tem milczy regulamin tego praktycznego teatru tureckiego.

* **Poincaré uczy się po niemiecku.** Z Paryża donoszą do »Az Estua«, że były prezydent Francji R. Poincaré rozpoczął naukę języka niemieckiego, twierdząc, że uważa za bardzo wskazane, by wszyscy Francuzi nauczyli się tego języka. Twierdzenie swoje popiera potrzebą, jaka powstała z powodu zmian politycznych. Francja zajęła lewy brzeg Renu na lat 15, prócz tego zaś lud Alzacyi też trochę odwykł od francuskiego, używając często języka niemieckiego. Zachodzi więc potrzeba w wielu wypadkach porozumienia się po niemiecku, zanim język francuski zajmie znowu poczesne miejsce na tych terenach.

* **Jak poglądy się zmieniają.** W tym roku Francja oddawała uroczyste hołd pamięci Joanny d'Arc, którą niegdyś spalili Anglicy, a w hołdzie tym brali udział żywy dzisiejsi ich potomkowie. W przyszłym roku, jako w setną rocznicę śmierci (5 maja) republikańska Francja oddaje cześć sławie wielkiego Napoleona, który zmarł więziony przez Anglików na wyspie św. Heleny. Marszałek obecny armii angielskiej Douglas Haig zgłosił w tych dniach swe przystąpienie do komitetu, zarządzającego obchód setnej rocznicy śmierci wielkiego cesarza, wyrażając »swe wielkie zadowolenie, że daniem mu będzie w ten sposób uczcić i złożyć hołd swój wielkiemu bohaterowi«. Tak różnie z oddali przedstawiają się rzeczy i ludzie.

* **Łódka przez ocean.** Pat donosi: Niezwykłą podróż przez ocean atlantycki odbyła 35 stopowa łódka motorowa Thyfoon, która przybyła do Cowes. Ten mały okręciś przeplynał bez zatrzymania się od Cape Race w Nowej Finlandyi do wysp Scylli, czyli 2109 mil angielskich w ciągu 15 dni i 9 godzin, co jest uważane za rekord dla tak małego statku. Załoga składała się z trzech ludzi w tej liczbie był W. Wahsburn, główny wydawca pism poświęconych sprawom łodzi motorowych w Nowym Jorku.

* **Uchodźcy polscy w Kopenhadze.** Z Kopenhagi donoszą, że przybyło tam z Gdańska na parowcu duńskim 200 polskich uchodźców, którzy opuścili Polskę z obawy, iż posuwający się naprzód bolszewicy zamkną korytarz polski, wiodący do Gdańska. Uchodźcy ci znajdować się mają w stanie bardzo smutnym. Część tych uchodźców zamierzała zaraz następnego dnia udać się na parowcu emigranckim »United States« do Ameryki.

* **Kontrybucja na Kijów.** Kijowskie »Wisty seian i robotniki« i »Czerwonych dep. m. Kijewa« z dnia 29. czerwca donoszą, że na ludność Kijowa nałożono kontrybucję 50.000.000 karbowaniców na cele organizacyj komunistycznych. Muszą je płacić nawet ci, którzy Kijów opuścili, mianowicie w tym celu sprzedaje się pozostawione przez nich mienie.

* **W starożytności śledzie nie były jeszcze znane,** może dlatego, że nie żyją w morzu Śródziemnem; we Francji dopiero w IX lub X wieku po Chrystusie musiały się rozpowszechnić, kiedy istnienie rozporządzenie królewskie z roku 1030, dotyczące się połowu śledzi na wybrzeżach kanału La Manche. W roku 1140 rybacy z Dieppe posyłają już śledzie do Paryża. W Holandyi znane są od XII lub XIII wieku. Stanowią one bogactwo mieszkańców wybrzeży Francji, Anglii, Holandyi i Szwecyi, gdyż z każdym rokiem wzrasta ich zapotrzebowanie. Połów ich odbywa się na wiosnę; z głębi oceanów Północnego i Atlantycznego wypływają wtedy olbrzymie ławy śledzi i dążą ku wybrzeżom. Chmary ptaków drapieżnych, lecące nad nimi, zwiastują ich przybycie.

Żarty i dowcipy.

ZDRADZIŁ.

Zona grała, mąż milczał, a goście słuchali, A kiedy każdy u niej wprawę palców chwalił, Ozwie się mąż, hamując zbytnią grzeczność chwalców:

„Ma ona język jeszcze wprawniejszy od palców».

NADESŁANO.

— W dniu 3-go września 1920 r. małżonkowie kupiec pan Augustyn Stabik z żoną Waleśką z domu Herzog srebrny jubileusz małżeństwa. Z tej przyczyny zasyłają im serdeczne życzenia szczęścia i błogosławieństwa, żeby doczekali się złotych godów małżeństwa: Związek Caritas św. Jadwigi. — Związek Abstynentów. — Mężowie Apostolstwa; wszyscy odbiorcy składu i czytelnicy »Katolika«. — Również Redakcja »Katolika« przesyła jubilatowi za wierność staropolskie »Szczęść Boże!«

Tychy. Pan Augustyn Stabik założył przed 25 laty skład w Tychach i agenturę »Katolika« i do dziś ją utrzymuje. Przedtem nikt gazety polskiej w Tychach nie znał. Zasługuje przez to p. Stabik na wdzięczność, godny szacunek i uznanie.

Wierni czytelnicy »Katolika«.

PODZIĘKOWANIE.

Szan. Rodakom i Rodaczkom z Radzionkowa składam niniejszem podziękowanie za wystarczenie się o dawniejszą moją służbę organisty przy tutejszym kościele naszym parafialnym. Przyrzekam, że znowu jak pierwsi, tak i teraz będę pielęgnował śpiew nasz kościelny polski tak bardzo od was wszystkich ulubiony. Nie damy sobie tego klejnotu, t. j. polskiego śpiewu kościelnego wydrzeć ze serc naszych. Tak nam dopomóż Bóg! Wszystkim składam moje staropolskie: »Bóg zapłać!«

Franciszek Bienek, organista w Radzionkowie.

SPRAWY TOWARZYSTW. ZEBRANIA itd.

Bytom. Towarzystwo sług katolickich w Bytomiu zbiera się na wspólną kawę w niedzielę, dnia 29. bm. o godz. 3-ciej po południu w Piekarach. Zaleca się pieczywo zabrać ze sobą. W razie deszczu w »Ulu« w Bytomiu Zarząd.

Bytom. Towarzystwo samodzielnich rzemieślników ma zebranie w poniedziałek, dnia 30. bm. o godz. 7 wieczorem w hotelu »Reichsbau«.

Katowice. Zebranie filii oddziału Kolskiej Z. Z. P. odbędzie się w niedzielę, dnia 29. 8. br. o godz. 3-ciej po południu na sali p. Bolezyka w Załężu. O liczny udział uprasza Zarząd.

Bytom. Tow. Górnośląskich Przemysłowców odbywa swe zebranie miesięczne w »Ulu« w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 4-tej. Zarząd.

Bytom. W niedzielę, dnia 29. bm. o godz. 5-tej po południu w lokalu p. Nowaka przy ul. Krupniczej (Gräupnerstrasse) odbędzie się posiedzenie tutejszego kółka rolniczego, na które członków zaprasza Zarząd.

Bytom. Związek inwalidów wojennych ma zebranie w niedzielę, dnia 29. sierpnia o godz. 3-ciej po południu w Ulu. O liczny udział uprasza Zarząd.

Zabrze. Rocznica Tow. Oświaty im. św. Jacka w Zabrzu, która się miała odbyć w niedzielę, dnia 29. sierpnia, się nie odbędzie. Zarząd.

Zaborze. Wieczorek humorystyczny Tow. Polek zapowiedziany na 29. sierpnia br. został odroczony na czas późniejszy.

Kurs giełdy berlińskiej

z dnia 27-go sierpnia.

1 Dolar amerykański	47,81 1/2 mk.
1 Funt szterlingów angielskich	173,00 „
1 Frank francuski	3,37 1/2 „
1 Lir włoski	2,34 „
1 Korona czeska	80 1/2 fen.
1 Marka polska	22 fen.

Nakładem i czcionkami »Katolika«, spółki wydawniczej z c... odpowiedzialnością w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Godula w Bytomiu.

Zapowiedziany w Katowicach w niedzielę, 29. sierpnia b. r.

V. Walny Zjazd Śpiewacki
nie może się odbyć

Cześć pieśni!


Związek Śląskich Hól Śpiewackich

Za Wydział:

Michał Wolski, prezes.

Polecamy Drużynom »Pamiętnik«, który wydajemy z okazji dziesięciolecia Związku.

Do łaskawego uwzględnienia!
Na wszelkie towary wielka zniżka cen!

 Plerścionki słubne nadzwyczaj tanio!
Prawdziwe srebrne zegarki ankrowe od mk. 135,— pocz.
Specyalność: Modne plerścionki słubne, z 8 kar., 14 kar. i złota dukatowo nielutowane — O. R. P. Nr. 99299.

N. Jacobowitz = Katowice

Skład zegarków przemysłu szwajcarskiego. 70 ulica Grundmanna nr. 7 w domu Colosseum